



Kolekcja  
Emilia Kormanik

**W**  
**IAPIUS**

# Wiedza i życie

## SZTUCZNE SERCE

Na malej, bezludnej wyspce bretońskiej Sancta Gildas dzieją się rzeczy niesamowite.

Ni stąd ni zowąd zjawil się pewnego wieczoru na wyspie słynny lotnik amerykański pułkownik Lindberg. Czy zmusiła go tam do lądowania jakaś katastrofa lotnicza? Nie. Pułkownik Lindberg przybył na wyspę po prostu na zaproszenie lekarza, doktora Aleksego Carrell'a, o którym już dawno chodziły głuche wieści, że pracuje nad wynalazkiem sztucznego serca. Pułkownik Lindberg jest więc po prostu współpracownikiem genialnego lekarza. Obaj podjęli walkę przeciw śmierci.

Współpraca pułkownika Lindberga z doktorem Carrell'em trwa już przeszło sześć lat. O swoich badaniach obaj milczeli dotąd, jak zakłęci. Ale pewnego dnia świat dowiedział się o ich tajemnicy. Sam doktor Carrell zdradził tajemnicę swych badań, publikując co ważniejsze szczegóły o zbudowanym z pomocą pułkownika Lindberga sztucznym sercu.

Sam pomysł nie jest nowy, ponieważ już przed kilkudziesięciu laty zajmowali się uczeni zawiłą problematyką sztucznego serca. Oslgnięte przez nich wyniki nie rozwiązały zagadnienia. Wprawdzie z pomocą skonstruowanego aparatu cyrkulacyjnego martwe zwierzęta odżywają na nowo, ale nowe to życie trwa tylko kilka godzin. Zagadnienie przedłużania procesów życiowych serca, wątroby i mięśni przy pomocy sztucznego serca rozwiążali w zupełności dopiero doktor Carrell i pułkownik Lindberg.

Wynalazek swój zawdzięcza doktor Carrell zdolnościom konstrukcyjnym pułkownika Lindberga, któremu po długich i mozolnych doświadczeniach udało się w końcu zbudować żywe serce ze stali, niklu i przewodów z gumy. Z pomocą tego serca ze stali udało się doktorowi Carrell'owi rozwiązać zagadkę pokonania śmierci za pomocą sztucznego serca. I stał się cud: części organizmu martwych zwierząt odżywały — żyły, krew w nich krążyła, jak w żywych zwierzętach! Sprawił to aparat cyrkulacyjny, skonstruowany przez pułkownika Lindberga.

Kto nie wierzy, ten niechaj jedzie na międzynarodową wystawę do Paryża, gdzie sztuczne serce w pawilonie, poświęconym badaniom z dziedziny techniki medycyny przywraca do życia nie tylko od sześciu miesięcy już nieżywe zwierzęta, ale nawet oderwane od kadłubów — martwe, nieżywe ich części.

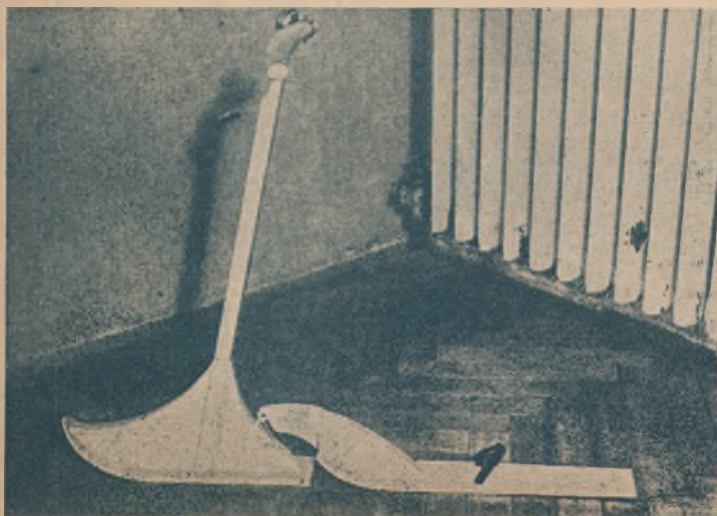
## BIEGUNKI POD WPLYWEM SŁONCA

Według lekarza rumuńskiego, Goldszmidta, u niemowląt mogą zjawiać się biegunki po krótkotrwałym nawet naświetleniu ciała promieniami słonecznymi; biegunki te mają występować na tle alergicznym, to jest zależeć od uczulenia organizmu oseska pod działaniem promieni słonecznych.

## NAJNOWSZE WYNAZKI W SŁUŻBIE POLICJI

Współczesne wynalazki znajdują wszechstronne zastosowanie. Przeważnie jednak są używane do celów, związanych z życiem codziennym i to na wszystkich jego odcinkach. I tak na przykład w Kanadzie tamtejsza policja uzbroiła swoich funkcjonariuszy

Pewien wledeńczyk skonstruował zimową hulajnogę. Jak widać na obrazku, jest łatwa do wykonania, a dziełom sprawi na pewno wielką radość (U.)



FOTOGRAFIA NA OKŁADCE: PRZED STRAŻNICĄ KOP

szów w dwa niezawodne, najnowsze wynalazki, praktycznie zastosowane dla celów policyjnych.

Jest to pistolet, połączony z aparatem kinowym i aparat elektromagnetyczny, jako instrument rewizyjny.

Pierwszy — przy wystrzale równocześnie filmuje, będąc następnie niezawodnym dowodem, że policjant strzelał we własnej obronie, drugi — wskazówka pokazuje natychmiast, gdzie rewidowana osoba posiada ukrytą broń lub jakikolwiek inny przedmiot metalowy.

## 75-LECIE TELEFONU

W Instytucie fizykalnym we Frankfurcie nad Menem w dniu 26 października 1861 roku demonstrował swój nowy wynalazek Filip Reiss, nazywając go „telefonem”. Minęło od tego czasu 75 lat.

Pracę Reissa przyjęto z dużym zastrzeżeniem, a brak zdrowia wynalazcy i gotówki, jak również zainteresowania ze strony praktycznej, wynalazek ten sprowadziły do doświadczenia fizykalnego, o którym wspomniano tylko w podręcznikach nauki fizyki.

Dopiero gdy podobna praca Grahama Bella spotkała się w Ameryce z zainteresowaniem oraz pomocą finansową, telefon zdobył dość szybko całą kulę ziemską.

Reiss umarł w r. 1874. W muzeum pocztowym w Berlinie można jeszcze dzisiaj oglądać wszystkie pierwsze modele, zbudowane przez niego oraz pierwszą linię telefoniczną, uruchomioną również w dniu 26 października, lecz w roku 1877, długości 1 kilometra, przy pomocy aparatów Bella.

## JESZCZE JEDEN MATERIAŁ WYBUCHOWY

Znany amerykański chemik-inżynier, kontroler produkcji ciężkich dział — pułkownik Miller oświadczył przedstawicielom prasy, że w przyszłej wojnie znajdą zastosowanie nowe wynalazki, które zmienią całkowicie jej charakter. Między innymi Niemcy wynaleźli nowy materiał wybuchowy. Jest to nowy rodzaj prochu bezdymnego, zwiększającego o 50 procent dotychczasową nośność pocisków.

## SAMOLOTY, UZBROJONE W ARTYLERIĘ

Silne uzbrojenie samolotów bombardujących zmusiło sfery lotnicze do zainteresowania się koniecznością wzmocnienia siły ognia samolotów pościgowych. Przeważnie jednak ograniczono się do wbudowywania nawet kilku karabinów maszynowych w różnej pozycji, lecz nie odpowiadało to uzbrojenie rosnącym potrzebom. Odżyła stara myśl wbudowania w te samoloty armatek. Ten sposób umożliwiałby walkę powietrzną ponad 800 m. Pierwsza Francja rozpoczęła w tym kierunku próby, używając 20 mm armatki, fabrykowanej przez szwajcarską firmę Ferlikon. Samoloty, posiadające tę armatkę, zaopatrzone w 60 naboju. Armatka z nabojami waży tyle, ile 2 karabiny maszynowe z odpowiednią amunicją. Odbywają się próby z samolotem, zaopatrzonym w armatkę typu „Devoitine 510”, który nadto jest uzbrojony w dwa karabiny maszynowe.

## ZYJEMY DŁUŻEJ

Angielskie towarzystwa ubezpieczeniowe ukończyły prace specjalne, poświęcone zestawieniu statystycznemu, mającemu ustalić długość życia ubezpieczonych w tych towarzystwach osób. Prace objęły dwa miliony osób na przestrzeni 80 lat.

Zestawienia statystyczne dały niezmiernie ciekawe wyniki. Oto okazało się, że mieszkańcy Londynu żyją dłużej od mieszkańców prowincyj.

Stare panny i mężatki zaś żyją dłużej od wdów.

Najciekawsze jednak jest to, że przeciętnie długość życia wzrosła w tym okresie czasu o pięć lat.

Jako powód tego ustalono, że obecnie ludzie więcej korzystają z wypoczynków i urlopów, których dawniej nie znano, wobec czego nie zużywają się tak szybko, jak przed tym.

Do przedłużenia życia przyczyniły się także sporty, uprawiane prawidłowo i w większym stopniu w Anglii, niż dawniej.

Argumenty te są poparte odpowiednimi cyframi.

## KIEDY PO RAZ PIERWSZY POJAWIŁ SIĘ W EUROPIE CUKIER

Cukier pojawił się w Europie w roku 1400. Był to rafinowany cukier trzcinowy, importowany przez Wenecję, którego kilogram kosztował 45 złotych.

Cukier buraczany pojawił się po raz pierwszy w roku 1747.

W roku tym niemiecki aptekarz Marggraf przedłożył akademii rozprawę, napisaną w języku angielskim, udowadniając, że w tak zwanym buraku burgundzkim znajduje się cukier.

Rozprawę Marggrafa zbagatelizowano jednak i dopiero uczeń jego, Achard, rozpoczął właściwą produkcję w zbudowanej na Śląsku cukrowni w roku 1790.

## ROLA PODOFICERA W WYCHOWANIU ŻOŁNIERZA OBYWATELA

Podoficer, któremu w udziale przypada rola dowódcy i wychowawcy, musi posiadać prócz teoretycznej i praktycznej wiedzy wojskowej, wszystkie zalety moralne, pewność siebie oraz wysoki autorytet wobec swych podwładnych. Poza tym jako dowódcę i wychowawcę cechować go musi szybka decyzja, stanowczość i samodzielność. Jako wychowawca powierzonych jego bezpośredniej opiece zwłaszcza młodych żołnierzy, stawiających pierwsze kroki na drodze życia wojskowego, ma podoficer przed sobą trudne lecz zaszczytne zadanie wychowania żołnierzy tych w duchu obywatelskim, ucząc ich obok sztuki fachowej, wynikającej z istoty służby wojskowej — szanować i kochać swoją Ojczyznę oraz wojsko, jako siłę obronną państwa polskiego.

Żołnierz odbywający obowiązkową służbę w wojsku styka się bezpośrednio z podoficerem, jako jego najbliższym przełożonym i dlatego podoficer ma duży wpływ na wychowanie obywatelskie żołnierza.

Dziesiątki tysięcy rekrutów przybywających do wojska z najrozmaitszych stron kraju, wywodzących się z różnych środowisk, przynoszą ze sobą różnorodne poglądy na sprawy wojskowe i ogólnopolskie. Rekruci przed wcieleniem do wojska w życiu cywilnym, ulegając niejednokrotnie wpływowi wrogiej agitacji różnego rodzaju prowodyrów, przynoszą ze sobą często nieufność i niezadowolenie oraz niechęć do wszystkiego, co jest związane ze służbą wojskową. Nie będąc bowiem obywatelsko uświadomionymi, nie zdają sobie sprawy, że poborowi, odslugując obowiązkową służbę wojskową, spełniają swoją powinność lojalnego obywatela wobec ojczystego kraju. Podoficer z chwilą otrzymania rekrutów pod swoją bezpośrednią opiekę musi przede wszystkim dążyć do urobienia wszystkich podległych sobie żołnierzy w duchu obywatelskim bez względu na to, jakiej narodowości oraz wyznania są żołnierze, powierzeni jego opiece. Musi on swoich wychowanków ująć w karby wojskowej dyscypliny i wpoić im zrozumienie potrzeby podporządkowania się wymaganiom służby. Chcąc wyrugować z duszy młodego żołnierza naleciałości wrogiej agitacji, wpojonej mu niejednokrotnie przed przybyciem do wojska, ma podoficer jedno z bardzo ważnych zadań znalezienia drogi do duszy żołnierza i należytego spełnienia powierzonej mu roli nauczyciela i wychowawcy. Urabiając stopniowo powierzonych mu rekrutów na żołnierzy obywateli, ściera podofi-

cer i niszczy w duszy żołnierza wszelkie wpływy tej wrogiej agitacji. Podchodząc do wychowania młodego żołnierza - obywatela, podoficer musi swą pracę wychowawczą prowadzić oględnie i umiejętnie, ażeby nie wzbudzić w żołnierzu nieufności i wątpliwości w stosunku do prowadzonej przez siebie nauki wychowania obywatelskiego. Jeżeli uświadomienie obywatelskie żołnierzy kontynuowane będzie przez podoficera stopniowo i systematycznie, przyniesie ono pożądaną rezultat nawet na najzacieklejszym opozycjonście. Z drugiej strony podoficer, jako wychowawca podległych mu żołnierzy, musi dla nich wykazać dużo wyrozumienia i troski o ich codzienne potrzeby życiowe a służąc sam przykładem, wzbudzi dla siebie szacunek i zaufanie, osiągając pożądaną rezultat swej pracy wychowawczej. Posiadając bowiem posłuch u swoich podwładnych, nie trudno jest podoficerowi wyszkolić ich na dobrych żołnierzy-obywateli, pojmujących swą służbę w wojsku nie jako przymus i konieczność życiową, lecz spełnianie tej służby ze szczerych chęci i niczym niekrępowanej dobrej woli. Ukochanie zaś przez nich i urabianie zamiłowania do służby wojskowej, oraz szacunku dla swych przełożonych, wyrobi z takich żołnierzy typ lojalnego obywatela, który mimo, że niejednokrotnie jest innej narodowości, będzie w czasie odbywania swej obowiązkowej służby wojskowej, jak i po powrocie do życia cywilnego pracował uczciwie dla dobra kraju i społeczeństwa. Wychodząc zaś z szeregów wojska z myślą należytego spełnienia swego obowiązku, będzie on wzorowym obywatelem, wnoszącym w swoje środowisko poczucie karności i solidarności. Zalety żołnierskie, wyniesione ze służby wojskowej, staną się również zaletami obywatela, który to wszystko, co robił dla wojska i obrony kraju w czasie służby wojskowej, będzie kontynuował po wyjściu z szeregów wojska dla uświadomienia swych współobywateli w duchu narodowym i poczuciu godności prawdziwego Polaka, któremu na sercu leży przede wszystkim dobro kraju.

Jak więc z powyższego wynika, praca podoficera nad wychowaniem podległych mu żołnierzy nie jest łatwa, lecz podchodząc do tej pracy umiejętnie i z należyty przygotowaniem, osiągnie on pożądaną wyniki wychowania żołnierza-obywatela bez względu na jego wyznanie i narodowość, i dotychczasowe przekonania polityczne.

*St. Wieczorkiewicz, chor. mar.*

## Do pracy... nad sobą!

Zakończenie letnich ćwiczeń i powrót do swoich macierzystych garnizonów jest niejako bilansem zamknięcia naszej całorocznej pracy i podsumowaniem naszego wysiłku.

Nie oznacza to bynajmniej, że wszystko, co mieliśmy do zrobienia, zostało już wykonane i że teraz wolno nam spocząć na laurach naszych trudów.

Odwrotnie. Bezpośrednie zetknięcie się z namiastką wojny, jaką są letnie ćwiczenia w polu, niejednokrotnie dało nam możliwość przekonania się, jakie jeszcze posiadamy braki i co na gwałt musimy uzupełnić.

Nasza praca nad sobą musi iść obecnie w dwóch kierunkach: pierwszy to usunięcie braków i niedomagań w naszym wyszkoleniu wojskowym, drugi to uzupełnienie wiadomości ogólnych.

Usunięcie braków wiedzy wojskowej nie nasuwa nam zazwyczaj większych trudności, mamy bowiem przeważnie zapewnioną pomoc w osobach naszych przełożonych, czy starszych kolegów oraz odpowiednią lekturę wojskową, omawiającą szczegółowo nieomal wszystkie zagadnienia życia wojskowego, lub też zwrócenia baczniejszej uwagi w czasie zimowych, uzupełniających wykładów na te przedmioty, które przerobienia wymagają.

Gorzej jest zazwyczaj z wiedzą ogólną.

Większość nas przeważnie znajduje się w takich warunkach, że służba absorbuje nam nieomal cały dzień od świtu do nocy, pozostawiając do naszej dyspozycji jedynie godziny wieczorne.

Naturalnie, że o uczęszczaniu na jakieś wykłady zbiorowe nie może być mowy i jesteśmy zmuszeni sami układać sobie programy naszej nauki.

Programy te powinny przede wszystkim zdążać w kierunku uzupełniania i pogłębiania naszych wiadomości.

Pogłębianie wiadomości powinno iść w kierunku możliwie jak najdokładniejszego przyswojenia sobie wiadomości z nauki o Polsce współczesnej, historii i literatury polskiej oraz historii powszechnej przez odpowiedni dobór lektury, omawiającej te przedmioty. Nie wszyscy jednak znajdujemy się w warunkach, omówionych powyżej.

Znaczna liczba naszych kolegów, stacjonujących po większych garnizonach czy miastach, ma możliwość uzupełnienia swych wiadomości na różnych kursach, bądź wy-

kładach, organizowanych przez szkoły lub instytucje społeczne.

„Szczęśliwcom“ tym należałoby tylko zwrócić uwagę, że powinni się starać wszelkimi siłami, aby z okazji tych skorzystać i w czasie swej służby wojskowej osiągnąć to, co tylko jest dla nich do osiągnięcia możliwe.

Minęły czasy, kiedy podoficer był tylko bezdusznym wykonawcą rozkazów swych przełożonych i ukończona przez niego szkoła podoficerska, przed zadeklarowaniem się do służby zawodowej, wystarczała mu na cały okres jego kariery wojskowej. Dzisiejsza taktyka walki w bardzo wielu wypadkach pozostawia prawie że zupełną swobodę posunięć podoficerowi, a użycie, jak również zawile manewrowanie sprzętem, oddanym do jego dyspozycji, czynią w pewnych wypadkach obecną służbę wojskową tak skomplikowaną, że ciągle uzupełnianie wiedzy do niezbędnego poziomu jest konieczne.

Musimy się liczyć jeszcze z jednym, a mianowicie, że poziom umysłowy poborowych, wcielanych corocznie w nasze szeregi, stale wzrasta. Jeszcze kilka lat tak intensywnej pracy na polu oświatowym, a typ tak często spotykanego „analfabety“ prawie że zupełnie zniknie z naszych szeregów i nierzadko w naszych drużynach czy działonach będziemy mieli chłopców z gimnazjalnym wykształceniem.

Jest rzeczą zrozumiałą, że aby utrzymać nasz autorytet dowódcy, będziemy musieli sporo pracować nad sobą.

Pamiętać również musimy i o tym, że nasza służba wojskowa jest bądź co bądź tylko dłuższym lub krótszym okresem przejściowym i że takich szczęśliwców, którzy doczekają się w jej szeregach pełnej emerytury będzie niewiele.

A pierwsze pytanie, jakie usłyszymy od władz czy urzędów, do których o pracę się zwrócimy po opuszczeniu szeregów wojska, będzie: „Jakie pan posiada kwalifikacje?“.

Jednym więc z naszych obecnych etapów pracy, i to może najbardziej ważnym, będzie niezwłoczne przystąpienie do przygotowania się w tym kierunku. Dotyczy to w pierwszym rzędzie nas, starszych podoficerów.

W jakim kierunku należałoby się przygotować?

Pragnący poświęcić się pracy na niwie państwowej powinni uważnie przejrzeć spis posad, przeznaczonych dla wysłużonych podoficerów, ogłaszanych w rozkazach poszczególnych dowództw Okręgów Korpusów, tam bowiem wielu znajdzie odpowiedź na to pytanie.

Dalej będzie cały szereg prac w biurach i urzędach komunalnych. Wybierając na przykład sobie ten rodzaj pracy, każdy musi dążyć do opanowania znajomości pisania na maszynie i uzupełnienia swego wykształcenia do poziomu sześciu klas gimnazjalnych.

Jeżeli chodzi o pracę społeczną, to na czoło wysuwa się wdzięczna praca spółdzielcza, gdzie podoficerowie mają zagwarantowane rozkazem Ministerstwa Spraw Wojskowych pierwszeństwo i poparcie ze strony Związku Rewizyjnego Spółdzielni Wojskowych.

Pracę tę zalecić można szczególnie tym, którzy są już z nią obeznani przez swój udział w pracy w spółdzielniach oddziałowych, a co za tym idzie, nie napotkają na większe trudności na kursach, przygotowujących kierowników czy księgowych spółdzielczych.

Ramy niniejszego artykułu nie pozwalają mi na omówienie wszystkich dziedzin pracy, do których mógłby przygotować się podoficer zawodowy. Jednak punktem wyjściowym do nich wszystkich będzie przede wszystkim podniesienie poziomu wiedzy ogólnej i osiągnięcie tego celu powinno być w obecnym okresie jesiennym i zimowym naszym najważniejszym etapem pracy nad sobą.

Lubicz - Zaleski, chorąży

Polska Marynarka Wojenna. Ćwiczenia torpedowe

Fot. T. Stoklasa



# Kaszubi kuja błękitny pancierz



Drzewa sadzone przez króla Jana III

Akcja dobrojenia armii znajduje w całej Polsce nie tylko pełne zrozumienie, ale i wywołuje — co jest zresztą naturalne — żywiołowy wszędzie entuzjazm. Nigdzie może jednak ta żywiołowość nie ma akcentów tak płomiennych, jak nad najwęższą naszą bursztynową granicą.

Powiatowy Komitet Funduszu Obrony Narodowej wzywając do składek na dobrojenie batalionu morskiego,

w przepięknej odezwie zwraca się do „odwiecznie polskiego morza strażników kaszubskich, którzy najmocniej zaznali głodu wolności“ i podkreśla, że wysiłek ten uczyni nas „zasobnymi w miecze, na obcięcie wszelkich przeciw Polsce wyciągniętych pazurów, w karabiny, na zagłuszenie ich warkotem, każdego przeciw nam zwróconego szwargotu, w armaty na rozbicie w kurz i pył każdej pelzającej ku nam góry złych mocy“, a „łaska Boga, którego wszechmocne ramię wznosi i poniża narody, podniesie nasz naród do wyżyn szczęśliwości, potęgi i siły“.

To też Kaszubi uzbrają swój batalion z uniesieniem, o którym najlepiej świadczy fakt, że nawet bezrobotni cudem wprost jakimś wygrzebują skądś ostatnie grosze — widać dosłownie od ust sobie odejmując — aby się przyczynić do jak najwyższej obronności naszego wybrzeża. W październiku odbędzie się wspaniała uroczystość wręczenia armii 6 ciężkich i lekkich karabinów maszynowych, 65 karabinów ręcznych, 90 hełmów stalowych i sztandaru z Matką Boską Swarzewską, Królową Polskiego Morza i herbami miast Pucka i Wejherowa. Na uroczystość tę przybyć ma Pan Prezydent Rzeczypospolitej oraz Wódz Naczelny, Marszałek Śmigły-Rydz.

Żołnierz polski na przymorzu powinien mieć jednak nie tylko oręż, ale i godny siebie dach nad głową. Dlatego też — także wysiłkiem społeczeństwa — stanąć mają koszarzy w Orłowie.

Kolibki—Orłowo, leżą tuż obok bariery, oddzielającej od Rzeczypospolitej terytorium Wolnego Miasta Gdańska. Jest to nie tylko jeden z najpiękniejszych klejnotów polskiego wybrzeża, ale i pełen historycznych pamiątek pergamin przeszłości. Wśród ślicznych sadów, gdzie drzewa uginają się pod brzemieniem dojrzewających owoców, stoją zasobne kmiecy osiedla. Poprzez gałęzie oblepione rumianymi jabłkami, modrzy się Bałtyk, usiany śnieżnobiałymi żaglami łodzi. Brzozy, kołysane wiatrem od morza, szumią na krawędzi wysokiego brzegu ponad złotym piaskiem; mowy z piskiem przelatują nad gruszkami, niby gołębie z wiejskiego gołębnika. Między gospodarskimi obejściami wznoszą się nowe piękne wille, obrosłe różami. Orłowo rozbudowuje się we wspaniałe kąpielisko. Orłowo za lat kilka utraci zapewne wdzięk zaciszny i stanie się dzielnicą gigantycznej Gdyni, która coraz bliżej

wyciąga ku niemu macki swych wciąż nowopowstałych ulic.

Tam właśnie w Orłowie mają stanąć koszarzy. Może na ogromnym, niezabudowanym jeszcze „placu króla Jana Trzeciego“, pokrytym teraz szmaragdowym kobiercem aksamitnej trawy? Może na tym bogatym, doskonale uprawionym polu, gdzie rozkwita właśnie wyka obok dróżki zwanej „Promenadą Królowej Marysienki“? Dróżką tą niewątpliwie często przechadzała się królowa polska i biegły, zrywając kwiatki, królewęta, a i sam król jegoć tędy schodził ku morzu, by w świeżych falach zażywać orzeźwiającej ochłody. Kolibki — to była ongiś rezydencja letnia Sobieskiego. Tak jak dziś Pan Prezydent w Juracie odpoczywa po znojach dostojnych swych obowiązków, tak samo właśnie Jan Trzeci za owych lat minionych przebywał w Kolibkach — Orłowie. We dworze w Kolibkach pozostały dziś tylko szczątki fundamentów letniego królewskiego dworzyszczca, za to w ogrodzie rosną drzewa, które sadził ponoć król polski, tą samą dłonią, co hufce zwycięskie pod Wiedeń prowadziła. W tym samym ogrodzie znajduje się po dziś dzień altana królowej Marysienki.

Widok, który się stamtąd na Bałtyk roztacza, nie ma chyba równego sobie na całym polskim wybrzeżu: olbrzymia, szafirowa roztocz, po końcu świata zda się sięgająca, na prawo strzeliste wieżycy starego Gdańska, na lewo ciemny pas sosen helskich i wesola biel majaczących w dali domków Jastarni, a na szafirowym jedwabiu fal najcenniejsze klejnoty polskiego morza: srebrzące się w blaskach słońca jak ostrze stali, okręty wojenne Rzezypospolitej.

Okrętów tych nie było tu wówczas, gdy sadził te drzewa zwycięzca spod Wiednia, o nich może myślał, gdy w zadumie gładząc sumiastego węża, wpatrywał się stąd w lazur morza i słuchał bursztynowych opowieści, szeptałych przez szumiące wody.

Przez wiele dziesiątków lat nie było nas na tym wybrzeżu, bo nie było tam naszych okrętów. Dlatego też dziś budujemy coraz to nowe „Gromy“ i „Błyskawice“, a Kaszubi składają batalionowi morskiemu karabiny „na obcięcie wszelkich przeciw Polsce wyciągniętych pazurów“, gdyby ktokolwiek ośmielił się bodaj drasnąć najmniejszą piędź ziemi polskiej!

Zet - Ens

Altana królowej Marysienki



# Sprawy zagraniczne

## WIZYTA MINISTRA SANDLERA

Do Warszawy przybył 25 ubiegłego miesiąca minister spraw zagranicznych Szwecji p. Sandler. Wizyta ta ma duże znaczenie polityczne, gdyż obydwie nasze sąsiedzkie państwa wiąże nie tylko wielka wspólnota historyczna, ale również i dzisiejszy spłot interesów gospodarczych i politycznych.

Mówimy o stosunkach sąsiedzkich, ponieważ kraje nasze łączą wody Bałtyku. Polska i Szwecja są nowymi krajami bałtyckimi.

My i Szwedzi jesteśmy, w całym słowa tego znaczeniu, wzorem dobrego sąsiedztwa. Współpracujemy z sobą w sposób harmonijny i nic nie hamuje tej współpracy tak w dziedzinie politycznej, gospodarczej, jak i kulturalnej.

Z każdym rokiem wzmagalo się i wzmagają wzajemne zainteresowanie między Polską i Szwecją i zacieśnia oraz rośnie i zwiększa wzajemna współpraca.

W polityce mamy wspólnotę zasadniczej idei: niezależność naszych polityk zagranicznych i jednakowy cel, politykę pokoju, której podwaliną jest własna, potężna siła obronna.

W dziedzinie gospodarczej współpraca rozwija się coraz pomysłniej, zwłaszcza, że nasze kraje uzupełniają się tu w szeregu dziedzin. Najlepszym tego dowodem jest stały wzrost wzajemnych obrotów towarowych.

Jeśli chodzi o kulturę, to węzły zacieśniły się między nami już na szlakach historii, a obecna wymiana dóbr kulturalnych jest coraz żywcza.

Wizyta ministra Sandlera jest cennym przyczynkiem do dalszego pogłębienia tych stosunków — tym cenniejszym, że stanowią one jeden z filarów pokoju w basenie Bałtyku, a tym samym bardzo poważny element w utrzymaniu i utrwaleniu pokoju na świecie.

## PRZYSZŁOŚĆ PALESTYNY

Komisja mandatowa Ligi Narodów w swej opinii co do przyszłości Palestyny przytacza zle i dobre strony rozwiązania, proponowanego przez królewską komisję angielską. Komisja Ligi uważa, że należy przede wszystkim rozstrzygnąć, czy jest możliwe utrzymać dotychczasowy mandat Wielkiej Brytanii w Palestynie. Uczucia antyżydowskie i wzrost poczucia narodowego Arabów zwiększyły trudności państwa mandatowego. Jednocześnie pewien brak stanowczości w polityce administracji Palestyny przyczynił się do wyrobienia wśród Arabów przekonania, iż gwałty mogą powstrzymać imigrację żydów.

Co do projektu podziału, to powodzenie jego, zdaniem Komisji Ligi, jest zależne raczej od wzajemnych stosunków między Żydami i Arabami, aniżeli od takiego lub innego rozwiązania terytorialnego. Nie można porównać sytuacji Arabów, przed którymi stoją otworem olbrzymie terytoria, i Żydów, przed którymi coraz bardziej zamyka się cały świat.

Komisja nie wypowiedziała się za natychmiastowym stworzeniem dwóch nowych państw niezależnych, będąc zdania, że wskazane jest przedłużenie nad nimi mandatu Anglii.

Zdaniem Komisji, przygotowania obu państw do niezależności mogłoby najłatwiej być zrealizowane:

1) Przez prowizoryczny podział na kantony, które by korzystały z szerokiej autonomii wewnętrznej, ale zależałyby od państwa mandatowego, o ile chodzi o obronę kraju, sprawy zagraniczne, politykę celną itp.

2) Oddzielne mandaty dla każdego z państw, aż do chwili, kiedy dowiodłyby one, że będą się mogły same rządzić.

Tymczasem cały świat arabski wypowiada się przeciw podziałowi Palestyny. Arabia Sundzka (największe państwo na półwyspie Arabskim) aż wrę z oburzenia na projekt angielski, a król Abdul-Azira ibn Suad oświadczył Arabom palestyńskim: „Dolozę wszelkich starań, by dążeniom waszym stało się zadość“.

Wielki mufti Jeruzolimy, El-Hussein, wydał odczwę, wzywając Arabów do zdecydowanego przeciwstawienia się projektowi podziału. Powołuje się on na względy religijne, chcąc w ten sposób zjednoczyć kolo sprawy palestyńskiej cały świat muzułmański.

## WIELKA MOWA MUSSOLINIEGO

Na zakończenie manewrów sycylijskich i swego jedenastodniowego pobytu na Sycylii Mussolini wygłosił 20 ubiegłego miesiąca w Palermo wielką mowę polityczną.

Po omówieniu spraw lokalnych oraz znaczenia manewrów i podkreśleniu, że Sycylia jest obecnie geograficznym centrum Imperium Włoskiego, Mussolini przeszedł do spraw polityki międzynarodowej.

Mussolini zaznaczył, że Włochy prowadzą konkretną politykę pokojową i pragną przede wszystkim utrwalić swe stosunki z państwami sąsiednimi. Stwierdza on, że stosunki jugosłowiańsko-włoskie uległy poważnej poprawie oraz, że stosunki z Austrią i Węgrami opierają się nadal na węzłach ścisłej przyjaźni. Stosunki ze Szwajcarią są więcej niż przyjazne. Przechodząc do Francji, Mussolini oświadczył, że sumując stosunki włosko-francuskie, należy dojść do wniosku, iż nie należy ich oceniać pesymistycznie. Mussolini wołał, by pewne koła francuskie nie trzymały się kurczowo Ligi Narodów i żeby te same koła nie liczyły ciągle na upadek rządów faszystowskich we Włoszech.

Sporządzając bilans stosunków włosko-angielskich, mówca stwierdza, że były one nacechowane wielkim niezrozumieniem w ciągu ostatnich 2 lat. Opinia angielska nie zna jeszcze nowych, silnych Włoch. Układy ze stycznia 1937 roku wprowadziły pewne wyjaśnienie sytuacji, zabagnionej od wojny z Abisynią. Obecnie Mussolini jest pewny, że uda się pogodzić interesy włosko-angielskie na morzu Śródziemnym.

Włochy są gotowe współpracować we wszystkich przejawach życia Europy, gdy będą się one liczyły z rzeczywistością. To też rzeczywistością jest istnienie Imperium włoskiego. Liga Narodów, jeżeli nawet nie chce uznać aneksji Abisynii przez Włochy, to musi jednak stwierdzić, że Abisynia już nie istnieje.

Również realną rzeczywistością jest ós Rzym — Berlin. Rządy włoski i niemiecki związane są trwałą solidarnością. Mussolini oświadcza: „Mówiliśmy w sposób jak najbardziej kategoriyczny, że nie będziemy tolerowali na morzu Śródziemnym ani bolszewizmu, ani czegoś podobnego“.

## ISTOTA KONFLIKTU JAPONSKO-CHIŃSKIEGO

Na Dalekim Wschodzie rozgrywają się wypadki o charakterze światowym. Japonia realizuje w dalszym ciągu testament swego wielkiego generała i polityka barona Tanaka, który wytknął jej dalekosiężne cele podboju ładu azjatyckiego, a potem opanowania świata. W akcji tej przeszkadza Japonii Rosja sowiecka, która realizując znów testament Lenina, przeciwstawia się ekspansji japońskiej, zmierzając również do podboju Chin, ażeby potem wznieść pogożę rewolucji w całym świecie.

Jest to zatem walka dwóch największych imperializmów japońskiego i czerwonego, moskiewskiego. Dziś sytuacja wygląda w ten sposób, że wpływy japońskie sięgają poprzez „niepodległą“ Mandżurię, Mongolię wewnętrzną i Turkestan aż do Afganistanu.

Sowiety nie tylko stworzyły poważne ośrodki dla wyrotowej agitacji, ale również dysponują czerwonymi armiami w Chinach i prowadzą poważną akcję w Mongolii zewnętrznej, skierowaną na północne Chiny i Mongolię.

Obecna wojna jest właściwie wojną rosyjsko-japońską, ponieważ zaś Chiny są terenem rozlicznych interesów Stanów Zjednoczonych i wielkich mocarstw europejskich sytuacja jeszcze bardziej się komplikuje i grozi możliwością czynnego wmięszania się tych mocarstw do rozgrywki.

## ANGIELSKI PLAN NIEINTERWENCJI

W ostatnich dniach załamał się ostatecznie angielski plan nieinterwencji w Hiszpanii. Włochy i Niemcy oświadczyły, że odpowiedzialnością za losy wojny hiszpańskiej obarczają Sowiety. W Berlinie panuje przekonanie, że nie już nie potrafi uratować przed rozbięciem międzynarodowej inicjatywy nieinterwencji. Niemcy podkreślają przy tej sposobności, że większość państw chętnie zgodzi się przyznać stronie generała Franco prawa strony wojującej, i dlatego sądzą, że rozbięciem międzynarodowej inicjatywy nieinterwencji nie spowoduje żadnych strat. Podkreślają jednak z naciskiem, że wobec upadku planu angielskiego Rzesza znalazła się w nowej sytuacji i ma w tej chwili całkiem wolną rękę.

Równocześnie musimy zwrócić uwagę, że sprawa wycofania ochotników cudzoziemskich również idzie po linii Niemiec. Wycofają oni swoich ochotników, mając całkowitą elastyczność w odniesieniu do generała Franco, wiążąc go jeszcze bardziej, bo pozabawiając jednocześnie dobrego żołnierza niemieckiego.

Opinia europejska jest zgodna w ocenie powodów rozbięcia międzynarodowej inicjatywy nieinterwencji. Wszystkie pisma przynoszą wiadomości, że sprzeciw sowiecki spowodował to rozbięcie. Rząd sowiecki oświadczył od pierwszej chwili, że przyznanie armii generała Franco praw strony wojującej uzależnia od poprzedniego wycofania ochotników cudzoziemskich i stwierdzenia, że wycofanie to stało się już faktem dokonany. Potwierdzenie nieprzejednanego stanowiska Moskwy przeważało szale.



Dnia 28.VIII.1937 roku. Minister spraw zagranicznych Szwecji Sandler w Krakowie, przed frontem kompanii honorowej krakowskiego pułku piechoty

# Z P o l s k i

W Jeziornie pod Warszawą wzniesiono krzyż - pomnik dla upamiętnienia rocznicy zwycięstwa oręża polskiego w roku 1920. Jest to dzieło robotników Mirkowskiej Fabryki Papieru, którzy ze składek i własną pracą wzniesli na terenie fabryki krzyż - pomnik 12 m wysokości, otoczony kwiatnikami i 8 zniczami.

W bieżącym roku szkolnym 1937/38 nastąpił poważny wzrost liczby uczniów, uczęszczających do szkół powszechnych i średnich. Liczba uczniów w szkolnictwie powszechnym i średnim ogólnokształcącym, jak i zawodowym przekroczyła 5 milionów. Nastąpił również znaczny wzrost szkół, sięgający do 30.000.

Delegacja powstańców i wojaków z Gdyni w składzie: kapitan marynarki Anwajler, inżynier Zuske oraz dalszych sześciu członków nawiązała podczas swego pobytu w Bukareszcie ścisły kontakt z rumuńskimi organizacjami b. kombatanów.

Przy okazji składania wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza delegacja polska ofiarowała rumuńskiemu muzeum wojskowemu urnę, w której przywiozła ziemię znad polskiego morza, by wysypać ją na grobach legionistów polskich, poległych pod Rokitną.

Komitet budowy kopca - pomnika Henryka Sienkiewicza w Okręzi komunikuje, że kopiec ten, budowany od roku 1932, już jest na ukończeniu i już w tym roku miał być oddany społeczeństwu.

Ponieważ jednak rok 1938 należy uważać za 50-lecie Trylogii, uroczystości sienkiewiczowskie w Okręzi komitet odkłada do roku przyszłego.

We Włodzimierzu Wołyńskim powstał pod przewodnictwem burmistrza Rybickiego obywatelski komitet ufundowania pułkowi artylerii lekkiej sztandaru. Komitet ten postanowił również ufundować sztandar Szkole Podchorążych Rezerwy Artylerii we Włodzimierzu.

Prace, związane z budową szkół imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego w powiecie święciańskim, zostały ostatecznie ukończone.

W dniu 25 sierpnia bieżącego roku wszystkie budynki szkolne w ilości 14 zostały oddane do użytku władz szkolnych. Są to ustalonego typu drewniane szkoły 1, 2, 3 i 5 klasowe, z mieszkaniami dla nauczycieli oraz budynkami gospodarczymi.

Działki szkolne są ogrodzone i posiadają miejsca na boiska, place gimnastyczne i wzorowe ogródki.

Tomaszowska Fabryka Sztucznego Jedwabiu S. A. w Tomaszowie Mazowieckim ofiarowała dla LOPP eskadrę 3 samolotów RWD-10.

Zarząd główny LOPP ofiarował aeroklubowi krakowskiemu pięć nowych samolotów: dwa RWD-10 i trzy RWD-8. Samoloty RWD-10 zostały zakupione ze składek pracowników skarbowych, zrzeszonych w LOPP.

Przekazanie samolotów odbędzie się w czasie 14 tygodnia LOPP.

Dnia 26 sierpnia b. r. wylosowano bony Funduszu Inwestycyjnego oznaczone Nr Nr: 6015, 13296, 15917, 22835, 36960, 37841, 39491.

Na podstawie specjalnej uchwały Rada Ministrów przyznała w budżecie na okres 1937—1938 kredyt w kwocie 500.000 złotych, jako pomoc dla gospodarstw rolnych, dotkniętych klęskami żywiołowymi.

Staraniem Związku Zawodowego Pracowników Drogowych Rzeczypospolitej Polskiej odbyła się uroczystość złożenia na Sowincu ziemi z Żulowa, przywiezionej w pięknej urnie przez sztafetę, utworzoną z pracowników drogowych.

Sztafeta przywiozła ziemię trasą Żulów — Wilno — Białystok — Warszawa — Kielce — Kraków, przy czym w granicach każdego z powiatów, przez które przebiegała trasa, przewożona była przez 4 członków związku na rowerach.

Związki robotników chrześcijan miasta Wilna, chcąc podkreślić łączność armii ze światem pracy, uchwałyły ufundować sztandar dla jednego z dywizjonów artylerii przeciwlotniczej. Wręczenie sztandaru ma nastąpić w bieżącym roku.

W Warkowiczach, powiatu dubieńskiego, przypadkowo odkryto grób zbiorowy poległych podczas wojny polsko-bolszewickiej polskich żołnierzy. Ciała poległych żołnierzy zostały z honorami wojskowymi przeniesione na katolicki cmentarz w Warkowiczach, po czym na nowym grobie została ułożona i poświęcona płyta, ufundowana przez warkowicką gminę.

W czasie ostatnich silnych opadów deszczowych po raz pierwszy została wykorzystana zapora wodna w Porąbce. Na miejscu dawnych pól obecnie powstało jezioro, dochodzące miejscami do 3 metrów głębokości. Część wody przechodzi stale boczną śluzą. Woda zatrzymana przez zaporę dochodzi dopiero do Młędzybrodzia podczas gdy całe jezioro będzie miało około 8 kilometrów długości.

Od szeregu tygodni w porcie gdyńskim zanotowano duże ożywienie w dziedzinie bunkrowania statków, które specjalnie zjawiają do naszego portu w tym celu. Zjawisko to stoi w związku z brakiem węgla w Anglii.

Wiele statków, które zazwyczaj bunkrowały w portach angielskich, przybywają obecnie do portu polskiego.

W prastarej farze poznańskiej odbyło się uroczyste poświęcenie i inauguracja nowej kaplicy wiecznej adoracji Najświętszego Sakramentu. Aktu tego dokonał ks. kardynał Hlond w otoczeniu duchowieństwa. Nowa kaplica przylega do kościoła farnego, do prawej jego nawy bocznej i mieści się pomiędzy kaplicą Matki Boskiej a ołtarzem św. Stanisława Kostki.

Kaplica wiecznej adoracji Najświętszego Sakramentu w kolegiacie poznańskiej ma być trwałą pamiątką dni międzynarodowego kongresu Chrystusa-Króla w Poznaniu.

Według danych biur Funduszu Pracy, zarejestrowano na terenie całego kraju na dzień 15 sierpnia roku bieżącego ogółem 272.573 bezrobotnych. W porównaniu z dn. 15 lipca bieżącego roku liczba bezrobotnych spadła o 5.255, a w porównaniu z dn. 15 sierpnia ubiegłego roku o 5.685.

Dnia 29 sierpnia bieżącego roku w Tarakanach (pow. wileńsko-trocki) odbyło się uroczyste poświęcenie i otwarcie 1750 m odcinka drogi, zbudowanego przez akademików — uczestników społecznego obozu Akademickiej Bratniej Pomocy Polskiej Młodzieży Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego w Warszawie.

Na uroczystość tę przybył marszałek Senatu A. Prystor, minister oświaty W. Świętosławski i liczni przedstawiciele władz oraz społeczeństwa.



27.VIII.1937 roku. Minister spraw zagranicznych Szwecji Sandler został przyjęty przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w Jego letniej rezydencji — Spale



# Ze świata

Wojna na Dalekim  
Wschodzie. Na zdjęciu:  
wojska japońskie wkra-  
czają do chińskiej wło-  
ski (U.)

Pod przewodnictwem byłego deputowanego Lucjana Le Foyer odbył się w dniach 24—29 sierpnia bieżącego roku w Paryżu XXXII kongres pokojowy.

Uroczyste otwarcie tego światowego kongresu pokojowego odbyło się w auli Sorbony pod przewodnictwem ministra spraw zagranicznych Francji, Delbosa.

General Paweł Angelescu opuścił stanowisko ministra obrony narodowej Rumunii. General Angelescu, który ma już za sobą 40 lat aktywnej służby wojskowej, wyraził od dawna życzenie przejścia na emeryturę.

Dymisja jego nie ma znaczenia politycznego.

W konflikcie Portugalii z Czechosłowacją, jaki wybuchł na tle odmownego stanowiska rządu czeskiego w kwestii dostawy broni dla armii portugalskiej, powodującym zerwanie stosunków dyplomatycznych, donoszą informacje z Londynu o decyzji rządu W. Brytanii dostarczenia Portugalii broni przez fabryki angielskie.

Rumuński Bank Narodowy ofiarował Bankowi Polskiemu teren w miejscowości Eforia nad Morzem Czarnym.

Bank Polski przystąpi niebawem do budowy domu wypoczynkowego dla swoich pracowników na terenie ofiarowanym przez rumuński bank emisyjny.

W całej Estonii zarejestrowano ostatnio tylko 81 bezrobotnych (9 mężczyzn i 72 kobiety). Daje się odczuwać brak ludzi do pracy, tak, że przemysł i rolnictwo zmuszone są sprowadzać robotników z zagranicy.

Liczba pojazdów mechanicznych w Rzeszy Niemieckiej wynosiła w dniu 1 lipca bieżącego roku 2.848.500, wzrosła więc w porównaniu z rokiem ubiegłym o 373.900 sztuk, względnie o 15 procent. W okresie rządów narodowo-socjalistycznych w Niemczech liczba pojazdów mechanicznych wzrosła o 1.166.000 sztuk, czyli o około 69 procent.

W końcu roku bieżącego upływa termin polsko-brytyjskiego porozumienia węglowego, zawartego przed blisko trzema laty.

W związku z tym odbyły się w Paryżu w lipcu roku bieżącego rozmowy przedstawicieli polskiej konwencji węglowej z delegacją przemysłowców angielskich na temat przedłużenia porozumienia i przeprowadzenia w jego zasadach aktualnych zmian.

Wzorem Turcji i Grecji w całej Bułgarii zorganizowano szkolenie publiczną, z której dochód przeznaczony będzie na wzmocnienie lotnictwa wojskowego. Poza tym rozważany jest w tej chwili projekt opodatkowania wszystkich obywateli bułgarskich w stosunku 2 procent od ich dochodów na cele lotnictwa.

W dniu święta rumuńskiej marynarki wojennej odsłonięto w Constanzy nad brzegiem morza pomnik wielkiej poetki, królowej Carmen Silva.

Kierownik organizacji młodzieży Rzeszy wydał zakaz odbywania pojedynków zwanych „mensurami“, tak charakterystycznych dla niemieckiej młodzieży, zrzeszonej w korporacjach akademickich. Obowiązek dawania satysfakcji z bronią w rękę, w razie istotnej obrazę, zostaje utrzymany nadal, w myśl kodeksu honorowego, wydanego w czerwcu roku bieżącego.

W obecności króla i rządu oraz prowincjonalnych sekretarzy faszystowskich z całych Włoch odbyła się na stoczni Ansaldo w Genui ceremonia spuszczenia na wodę okrętu bojowego „Littorio“ o 35 tys. ton.

Okręt bojowy „Littorio“ jest bratnim okrętem okrętu „Vittorio Veneto“, który był spuszczoney 25 lipca bieżącego roku w Trieście.

Wodno-samolot komunikacyjny „Caledonia“, jeden z dwunastu samolotów czteromotorowych typu „C“, pobił rekord przelotu transatlantyckiego. Przeleciał on nad północnym Atlantykiem w rewelacyjnym czasie 11 godzin 33 minut.

Francuski minister lotnictwa Cot wręczył trzem zwycięskom załogom włoskim w wyścigu lotniczym Istres — Damaszek — Paryż nagrody pieniężne na ogólną sumę 3 milionów franków. Ekipa włoska złożyła 300.000 franków na cele pomocy lotnikom, ofiarom katastrof.

Wojna na Dalekim Wschodzie. Piechota japońska na stanowiskach przy torze kolejowym Pekin — Tsientsin (U.)



Południową Bawarię nawiedziła wielka powódź. Na zdjęciu: zalana wodą szosa do zamku Linderhof (U.)





# Z obcych wojsk

## SZWECJA — Manewry zimowe w strefie arktycznej

W okresie między 8 i 13 marca miały miejsce manewry w strefie podbiegunowej w rejonie między Luleå i Kalix. Jest to rejon niezwykle słabo zaludniony, pokryty lasami, zawierający wiele bagnisk, rzek, jezior o bardzo słabo rozwiniętej drożności.

W manewrach brało udział przeszło 4.000 ludzi, pod ogólnym kierownictwem generała brygady Reutersvälda.

Manewry miały na celu:

— szkolenie oddziałów w wyjątkowo ciężkich warunkach klimatycznych,

— wypróbowanie nowego zimowego ekwipunku żołnierza.

Charakterystyczną cechą warunków, w jakich odbywały się te manewry, było przede wszystkim to, że dzień w tych szerokościach geograficznych i danym okresie jest wyjątkowo krótki — trwa zaledwie kilka godzin którego część przepadała dla celów ćwiczebnych, gdyż trzeba było codziennie przeznaczać konieczny czas dla urządzenia biwaków, a to z braku osiedli ludzkich.

Drugą przeszkodą w ćwiczeniach był śnieg, wszystkie oddziały zaopatrzone były w motorowe pługi śniegowe — celem otwarcia dróg dla kolumn zaopatrzeniowych. To też kolumny kołowe musiały odbywać marsze nocne na przetartych za dnia szlakach.

Wystarczyło jednak, że samolot przepatrolował kierunki, aby dokładnie ustalić, dokąd zamierza maszerować nieprzyjaciel.

W tym zakresie nie wiele nawet pomogło trasowanie fałszywych szlaków marszowych. Również atakowanie przez lotnictwo takich kolumn w marszu — narażało je na wyjątkowo niebezpieczeństwo, gdyż nie mogły one zejść z drogi.

Z drugiej jednak strony i lotnictwo miało wysoce utrudnione zadanie. Z powodu mrozów trzeba było nieraz przy pomocy specjalnych przyrządów tracić godzinę—półtorę — na rozgrzanie motorów samolotów. Również trzeba było ustalić specjalne urządzenia przeciwko obmarzaniu skrzydeł samolotów.

Bataliony piechoty, biorące udział w manewrach były wyłącznie na nartach, przy tym musiały się składać z doskonale wytrenowanych narciarzy, gdyż nieraz oddziały te musiały przemaszerować przeszło 55 kilometrów.

Trzeba specjalnie podkreślić, że podczas manewrów średnia temperatura wynosiła 30 stopni mrozu, a wojsko musiało biwakować. Do ogrzewania namiotów używano specjalnych piecyków, opalanych drzewem, lecz nie dających dymu, na nich również gotowano strawę.

Konie biwakowały za zasłonami śnieżnymi — musiały być uprzednio przyzwyczajone do przetrzymywania takich warunków bytu.

Wyżywienie ludzi w tych warunkach klimatycznych musiało być wyjątkowo troskliwe, aby można było im dać zawsze ciepłą i dostateczną strawę. Ludzie otrzymywali tabletki mięsne, jarzynowe itd., które w bardzo łatwy sposób mogły być w specjalnych grzejnikach gotowane. Każdy żołnierz miał na sobie termos, a poza tym otrzymywał również w tabletkach bulion, czekoladę i kawę, które rozpuszczano w gotującej się wodzie.

Manewry te wykazały dużą odporność żołnierza szwedzkiego na mrozy. Na 4.000 ludzi było tylko około 300 zachorzeń, których większość przechodziła w ciągu 1 dnia. Nie było zanotowanych większych odmrożeń kończyn i płuc. Taktyczne wyniki manewrów w dużym stopniu zależne były od wyszkolenia narciarskiego — kto lepiej był w tym kierunku wyszkolony, ten uzyskiwał szanse na zwycięstwo, chociażby ze względu na większe zdolności marszowe i ruchliwość oddziałów, a co za tym idzie lepsze możliwości skoncentrowania się do bitwy.

## ANGLIA

W nocy z dnia 9 na 10 sierpnia bieżącego roku miały miejsce wielkie manewry lotnicze, mające na celu doświadczenia w zakresie obrony powietrznej doków, położonych na Tamizie i punktów strategicznych w tym rejonie.

Strona atakująca posiadała sto siedemdziesiąt sześć aparatów, a obrona miała do dyspozycji dwieście dwadzieścia samolotów, które wchodziły w skład 19 eskadry. Pośrednictwo ustaliło, że obrona zdołała zniszczyć lub wyeliminować z linii około 50% spośród samolotów bombowych, biorących udział w napadzie na Londyn.

## ZSRR

Gazeta niemiecka „Hanseatische Verlagsanstalt“ podaje, że armia czerwona posiada w zakresie wielkich jednostek zmotoryzowanych 5 dywizyj i 9 brygad samodzielnych. Ponadto gazeta ta wspomina, że zamierzone jest przydzielenie do każdej dywizji piechoty małego oddziału rozpoznawczego, wyposażonego w sprzęt pancerny.

## FRANCJA

We wrześniu mają się odbyć wielkie manewry lotnicze w rejonie Bordeaux — Gap.



Chiny. Ewakuacja ludności cywilnej z miejsc zagrożonych wojną

Celem ich będzie przestudiowanie — po raz pierwszy we Francji — użycia wielkich jednostek lotniczych, oraz doświadczenia w zakresie biernej obrony przeciwlotniczej, obrony miast i dróg komunikacyjnych.

Kierownictwo tych manewrów obejmie generał Fequant, szef sztabu generalnego lotnictwa, dowódcą strony czerwonej będzie generał Vuillemin, dowódcą strony niebieskiej — generał Hondemon. Założenie manewrów jest następujące:

Pomiędzy państwem „Niebieskim“, czyli Wschodnim, a „Czerwonym“ czyli Zachodnim granica państwowa biegnie ogólnie przez Saint-Etienne - Montpellier. Państwo „Niebieskie“ gromadzi w dolinie rzeki Rhône poważne siły lotnicze, aby zaatakować przez zaskoczenie państwo „Czerwone“. Te jednak mocarstwo, poinformowane o zamiarze nieprzyjaciela, przygotowuje się do niezwłocznego odparcia nalotu nieprzyjacielskiego.

O tych manewrach również będziemy informować czytelników „Wiarusa“.

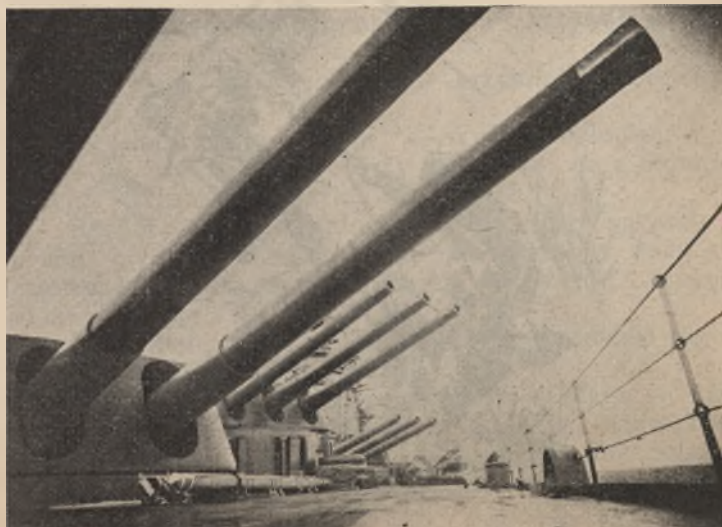
## JAPONIA

Ukończona została modernizacja dwóch wielkich pancerników japońskich „Nagato“ i „Mutsu“, zbudowanych w okresie 1920—21.

Okręty te są słynne z tego, że były pierwszymi jednostkami na świecie, uzbrojonymi w działa 406 mm. Dotychczas nawet tylko okręty Wielkiej Brytanii, Ameryki i Japonii posiadają tak potężne uzbrojenie. Okręty te posiadają po 34.000 ton wyporności. Szybkość po modernizacji — 26 węzłów. Z nowych urządzeń zanotować należy: baterie reflektorów o niezwyklej sile światła oraz katapulty do wyrzucania samolotów. Również wydajnie zwiększono artylerię przeciwlotniczą.

Wejście do linii tych okrętów jest wysoce na czasie, ze względu na rozwijający się konflikt na Dalekim Wschodzie.

## Anglia. 16-calowe działa na pancerniku angielskim „Rodney“





Do naszego batalionu Pierwszej Brygady przyplątał się mały, chuderlawy, obszarpany chłopiec. Włóczył się on przy kompaniach, miętosząc jesienne błoto rozkisłych dróg bosymi nogami. Ktoś mu dał trzewiki, inny owijające, płaszcz i karabin zdobył sobie sam, porwawszy je przy wymijaniu któregoś z austriackich oddziałów.

Ubrany „na wyrost“, z zawiniętymi rękawami płaszcza, z kocem, przerzuconym przez ramię, w butach, których omal nie gubił w lepkiem błocie, szwędął się bez przydziału od kolumny do taborów i z powrotem, wybałuszając ciekawe, ustawicznie dziwiące się oczy i ocierając garścią wiccznie ciekący i wilgotny nos. Brudny, milczący i płochliwy, nie zwracał na siebie niczyjego zainteresowania.

W szary, mroźny listopadowy poranek ruszył batalion do natarcia. Wśród biegnącej tyraliery, potykając się na grudzie, biegł zziębnięty Madej w wicherze kul rosyjskich, rozdzierających przejmującym sykiem i gwizdem powietrze.

Legioniści dopadli do wsi, zajmując jej skrajne chałupy od strony spodziewanego przeciwdzierzenia Moskali.

Madej biegł przez wieś na omdlewających nogach aż do jej ostatnich zabudowań, spoza których garstka patrolu prażyła gęstym ogniem w kierunku przeciwnego lasu.

Rój jęklanych pocisków, siekających grudę, płoty i ściany chałup, otoczył chłopca. Padł więc na ziemię i, widząc pod lasem postacie, złożył się ze swego karabina i strzelił.

...uchwycił lufę podanego karabina i ciągnął co sił...



Ledwie zdążył uczuć siłę bolesnego odrzutu, wstrząsnął nim wściekły okrzyk:

— Dziadu zatracony, będziesz mi tu nad uchem strzelał?... Wyrrywaj, bo przetrączę!

Przerażony i zdumiony Madej spostrzegł dopiero w tej chwili leżącego przed nim legionistę, który go w dodatku piorunował groźnym spojrzeniem. Jak niepyszny wyniósł się Madej na drugą stronę chałupy i rozejrzawszy się wokół, umieścił się w sąsiedztwie strzelającego tam żołnierza.

— Obywatelu, można strzelać? — zapytał przezornie.

— A, strzelaj! Mierz tam, między te dwie sosny — lewa ze złamanym czubem — na wprost nas. Sekcyjny gada, że tam, jak ten dymek, jest karabin maszynowy. Dajcie no trochę ładunków!

Madej wyciągnął z kieszeni dwie paczki, podał towarzyszowi i obaj rozpoczęli strzelaninę. Każdy strzał wstrząsał szczerpym ciałem chłopca, lecz był on tak pochłonięty swą czynnością, że nawet nie zauważył nowego przybysza, który zajął obok stanowisko ogniowe. Ocknął się nagle na głos nowego sąsiada:

— Patrzcie no, co się tam w lewo Moskali wysypuje!

Zaczęli pospiesznie strzelać do gęstej tyraliery moskiewskiej, aż lufy karabinów poczęły im parzyć palce. Na całej linii huczały karabiny przeciągłym grzechotem, wysyłając grad pocisków na nawałę żołdatów.

Nagle wzdłuż linii tyralierskiej rozległy się jakieś głosy, które po chwili Madej rozpoznał i zrozumiał:

— Na ochotnika... dostarczyć amunicję... meldować się za spaloną chałupą...

Chłopiec zerwał się.

— Te, obywatelu, gdzie idziecie? — pytał sąsiad.

— Na ochotnika!

— Ta zostaw nam trochę ładunków, będzie gorąco!

Wytrząsnął Madej kilka paczek z chlebaka, zostawiając sobie pięć naboji i pobiegł na wskazane miejsce.

Było ich trzech. Dostali kartkę do dowódcy batalionu. Mieli dostarczyć 3 skrzynki amunicji.

Ulicą wsi biegli chyłkiem od chałupy do chałupy, poprzez ulewę pocisków. Jeszcze nie wydostali się ze wsi, a jeden z nich, tęgi, barczysty, ospowaty blondyn z nagłą stęknął głucho i z jękiem zwałił się na ziemię, trafiony w brzuch. Zawlekli go z trudem pod chałupę i złożywszy pod ścianą, pobiegli dalej.

Trzeba było przebyć pochyłość pól do łąki, przerzniętej strumykiem, za nią niewielkie wzniesienie, a stąd już niedaleko do lasu — tam już bezpiecznie!

Ze wsi, co sił w nogach, jęli biec ku łączce. Madej, czerwony z wysiłku, rozpaczliwie wywijał krótkimi nogami, starając się dogonić długonogiego kolegę. Brakło mu tchu w piersiach, w prawym boku czuł dokuczliwy ból „kolki“. Zaciął jednak zęby i biegł dalej uparcie.

Jakoś odzyskał swobodę oddechu, lecz „kolka“ dolegała mu coraz bardziej, a wielkie, niewygodne buty przeskadzały mu, ustawicznie zawadzając o grudę. Zazdrościł Madej swemu długonogiemu koledze jego siły, wzrostu i... zgrabnych butów.

Tak wpadli na łąkę, przynaglani do pośpiechu bzycającymi pociskami Moskali, gdy naraz biegnący z przodu „długonogi“ zapadł się w bagno po pas. Madej zatrzymał się przestraszony.

— Czego się gapisz, pies ci mordę lizał! Pomóż mi wyleźć z tej marmolady — wołał długonogi.

Madej podszedł ostrożnie bliżej i rozkraczywszy się, uchwycił lufę podanego karabina, ciągnął go co sił, choć czuł, że i jego nogi przerywają cienki kożuch zamarzniętej trzęsawicy.

— Ach, ty ofermo, jak ty ciągniesz? Para much mogłaby tobą orać, ty gnojku!

— Kiedyś taki mocny, to sam wylaź! — zawołał zły za niesłuszne upokorzenie Madej i odepchnął lufę.

Zreflektował się długonogi.

— Macie rację, obywatelu — odrzekł spokojnie. — Nim się jednak wygrzebie, upłynie może sporo czasu, a naszym potrzeba amunicji na gwałt, bo będzie gorąco. Dymajcie sami do tego lasku, tam wam dadzą ludzi i amunicję. Tylko się spieszcie!

Wetknąwszy kartkę w lufę karabina, podał ją Madejowi, który, ochłonąwszy ze złości, chciał jeszcze pomagać długonogiemu.

— Idźcie już, idźcie! Nic mi po waszej pomocy. Sam sobie dam radę, a wy czasu na próżno nie traćcie. No, jazda — pońgiał.

Przekonany Madej pobiegł we wskazanym kierunku.

Szerokie buty dawały mu dość dobrą podstawę, by mógł się na grząskim gruncie utrzymać. Strumyk przebył szczęśliwie, choć się aż po szyję zamoczył. Na drugim brzegu zrzucił przemoczone buty z nóg i schował do plecaka, onuce przywiązał na nogach mocno sznurowadłami i, szcękając zębami, gonił co tchu do lasku.

Dowódcę batalionu znalazł dość szybko. Ten kartkę przeczytał, nakreślił słów kilkoro na niej i, spojrzawszy wreszcie na oddawcę, hamując śmiech na jego widok, zapytał:

— Gdzie wasze buty?

— Melduję, obywatelu komendancie, że przeszkadzały, bo duże. Mam je w plecaku.

— Po bitwie oddajcie je do taboru, to dostaniecie nowe, dobre! A teraz rypaj synu za tę górkę, oddaj tę kartkę kapitanowi Brzozie, to dostaniesz amunicji. Znajdziesz go przy armatach. Powtórz!

— Kapitan Brzoza od armat da mi amunicji na tę kartkę — powtarzał z przejęciem Madej.

— Dobrze! Odmaszerować!

Uradowany, że z samym dowódcą batalionu, Wyrwą, rozmawiał, Madej gnał we wskazanym kierunku. Z daleka już dostrzegł stanowiska artylerii. Zaczepił po drodze artylerzystę i ten mu pokazał stojącego przy działach dowódcę artylerii legionowej, Brzozę.

Madej podszedł do niego i salutując, podał mu w milczeniu kartkę Wyrwy. Brzoza przeczytał ją uważnie i zwracając się do chłopca, rzekł:

— Pójdźcie do ogniomistrza Lubonia tam za horu i dajcie ten listek!

Madej z nową kartką pobiegł za górkę, za którą znalazł kilka wozów i konie. a nie widząc ludzi, począł wolać:

— Ogniomistrzu, ogniomistrzu Luboń!

— Co jest? — ozwał się basowy głos.

— Melduję... z rozkazem po amunicję...

Ogniomistrz przeczytał kartkę i wskazując wóz ze skrzynkami amunicji, flegmatycznie oświadczył:

— Dobra, obywatelu, weźmiecie sobie stąd amunicję, ale ludzi będę wam mógł dać za jakąś godzinkę, jak wrócę z linii.

— Kiedy nam już teraz brak amunicji!

— Toż mówię, możecie brać, ale ludzi nie mam.

Gorąco się chłopcu zrobiło. Rozpaczliwy wysilek myśli podyktował mu postanowienie udania się do Wyrwy. W tejsze chwili armaty Brzozy rozpoczęły ogień do nacierających Moskali.

Madej ruszył pospiesznie do lasku z powrotem, gdy naraz dostrzegł z dala na drodze kuchnię polową, podążającą również do lasu.

Przypomniał sobie chłopiec, że od rana nic nie jadł, więc skręcił z drogi, obmyślając sposób wycyganienia u kucharza przekąski. Nagle usłyszał wycie nadlatującego pocisku. Jak długi padł Madej na ziemię i prawie równocześnie rozległ się huk pękającego granatu.

Chłopiec podniósł ostrożnie głowę i spojrzał. Kuchni



...Jak długi padł Madej na ziemię

nie było. Kucharz znikł. Jeden koń leżał na ziemi, rzucając głową, drugi galopował do lasu na oślep, ciągnąc za sobą wyrwany orczyk.

Madejowi zaświtała jakaś myśl, gdyż zerwał się i pobiegł za przerażonym zwierzęciem do lasu. Pogoń nie trwała długo, gdyż koń, zaczepiwszy orczykiem o rozwidlony pniak, zatrzymał się i, gdy chłopiec podchodził do niego, szczyptał już spokojnie skąpe kępki zeschłej trawy.

Madej przystąpił do konia, poklepał go i ujawszy lejece przy pysku, poprowadził do pobliskiej chalupy, gdzie jeszcze wczoraj myszkował w poszukiwaniu kartofli. Wśród różnych gratów gospodarskich znalazł sanki do przeciągania pługa. Przyczepił więc do nich orczyk i pognął konia ku wozom z amunicją.

— Niechże cię szlag trafi! Skądżeś ty konia wytrzasnął, morusie — zapytał zdumiony ogniomistrz, kiedy Madej podjechał do wozu z amunicją.

— W lesie zdybałem!

— Masz szczęście! Dobra, pomogę ci załadować amunicję na twoje sanki.

— No — gwarzył ogniomistrz — dźwigając ciężkie skrzynki z amunicją, nie boisz się, że cię mogą zabić?

— Co się ni mam bać. Ale przecież raz kozie śmierć! Byle tylko Polska była.

— A z której ty kompanii?

— Z pierwszej... zęgał Madej.

— Przecie pierwsza kompania jest na osłonie baterii! zauważył podejrzliwie ogniomistrz.

Madej schylił się niżej nad skrzynką amunicji. Ogniomistrz przerwał robotę i ostro chłopca zagadnął:

— Pokaż no stan służby.

— Jaki? — ździwił się Madej.

— Nie fajnuj no, smoluchu, tylko mi gadaj, co tu robisz i jaki masz przydział.

— E, obywatelu ogniomistrzu — ratował się chłopak — nima czasu, muszę jechać.

— Taak? No, to jazda stąd — krzyknął ogniomistrz — amunicji nie dam!

— Dlaczego, obywatelu? — wydusił chłopiec.

— A czy ja wiem, coś ty za jeden i co z amunicją zrobisz? Trzeba cię, bratku, aresztować!

Rozpacz ogarnęła chłopca. Z oczu jego spłynęły na brudne policzki duże lzy. Myśli mu się kłębiły pod płową czupryną: — Nie dadzą amunicji... aresztują... wygonią może z wojska...

Uczepił się ręki ogniomistrza, który, zdawało się, odczepiał już szleje od orczyka.

— Obywatelu, panie ogniomistrzu — błagał — ja, co prawda, to tak bez przydziału... Nie chcieli mnie do Legionów przyjąć, bom ni miał lat... Tożem tak poszedł... Tam się biją, amunicji brak naszym... Moskale atakują...

Trzech nas poszło: jeden zabity, drugi w bagnie ostał. Przecie nasi nie dadzą rady, jak nie dostaną amunicji... Wyginą... Panie ogniomistrzu, ja będę miał przydział. Jak matkę nieboszczkę kocham! Jak pragnę doczekać Polski!

— No, dobra, dobra chłopaku — przerwał przekonany ogniomistrz — zwijaj się ostro!

Rażno wykończyli ładowanie i przywiązywanie do serek skrzyń z amunicją.

— No, siadaj na konia i wio! A uważaj na skrzynki, nie pogub!

Uradowany Madej ruszył truchtem do wsi.

Przez strumyk przeprowił się po mostku, zbudowanym przy baterii i trzymając się z dala zdradzieckiej łączki, przebył szczęśliwie gęsto ostrzeliwaną przestrzeń, aż dotarł do pierwszej chałupy wsi.

Już z dala dostrzegli go obrońcy, to też z hałaśliwą radością witali Madeja i amunicję. Chłopcu przypomniała się rozmowa z ogniomistrzem i postanowił skorzystać ze sposobności. Przystąpił więc do dowódcy kompanii, stanął w postawie, jak umiał najlepszej i, nie zważając na syk gęsto padających pocisków, wydusił jednym tchem:

— Obywatelu komendancie, amunicję przywozłem. Proszę o przydział w kompanii!

— Kładź się, raku zatracony! — wrzasnął oficer.

Madej padł tuż.

— Czego chcecie? — zapytał zdziwiony porucznik.

— Melduję, że amunicja jest. Przywozłem ją. Chcę przydziału w kompanii.

— Jak się nazywacie? — pytał dowódca, wpatrując się w twarz chłopca.

— Madej, obywatelu komendancie!

— Zamelduj się do czwartego plutonu. Stoi tam, na lewym skrzydle, w rezerwie.

Madej leciał jak na skrzydłach do plutonu. Przydział już miał!...

W tydzień później defilowały legionowe bataliony przed trzema pierwszymi żołnierzami legionowymi, których odznaczono za waleczność.

Wśród odznaczonych był... Madej.

E. Nowosielski

## Ropa naftowa - płynne złoto

Wiemy o tym wszyscy, że dzisiejsza wojna, w której udział biorą coraz liczniejsze jednostki zmotoryzowane, nie może się obyć bez trzech części składowych: materiału ludzkiego, pieniędzy i nafty. W poprzednim artykule (patrz nr 35 str. 907) omówiliśmy w ogólnych zarysach pochodzenie i wydobywanie ropy naftowej, dziś zajmiemy się procesami przetwórczymi, jakie przechodzi ropa naftowa.

Cenny ten olej ziemny, po wydobyciu, zostaje rurociągami, w specjalnych wagonach-cysternach lub okrętach-cysternach przesłany do rafinerii, gdzie zostaje poddawany tak zwanej destylacji cząstkowej w kotłach lub rurach destylacyjnych.

Ponieważ ropa jest związkiem chemicznym wielu węglowodorów, wrzących w różnych temperaturach, więc w miarę ogrzewania ulatniają się poszczególne składniki, najpierw nisko wrzące, następnie wyżej wrzące. Dalej następuje skroplenie w chłodnicy i chemiczne oczyszczenie, przy czym poszczególne produkty zbiera się w osobnych odbieralnikach.

W ten sposób otrzymujemy cały szereg produktów niezmiernie ważnych dla życia gospodarczego, jak eter naftowy, mający obszerne zastosowanie w przemyśle chemicznym i farmaceutycznym, surowa benzyna, konieczna do wszelkiego rodzaju silników samochodowych, samolotowych, oraz do przemysłu chemicznego (rozpuszczalnik kauczuku, ekstrakcja tłuszczu, wytwarzanie lakierów, farb itd.). Dalej surowa nafta.

Do niedawna była nafta głównym produktem ropy

Budowa naftociągu z Mossulu do morza Śródziemnego



naftowej (benzyna i wyżej wrzące oleje stanowiły wówczas „balast“, którego zupełnie nie wykorzystywano). Nafta służyła do oświetlenia i w krótkim czasie rozpowszechniła się na całej kuli ziemskiej, bardzo szybko jednak została wyrugowana przez tańsze i lepsze oświetlenie elektryczne.

Dzisiaj, w dobie elektryfikacji, znaczenie nafty, jako materiału do oświetlenia staje się coraz mniejsze, dlatego też staramy się obecnie otrzymać kosztem nafty jak najwięcej tak niezbędnej benzyny. Ma to miejsce przy tak zwanej destylacji rozkładowej — krekingu. Polega ona na ogrzaniu wyżej wrzących olejów do wysokiej temperatury i pod wysokim ciśnieniem. Następuje wówczas rozkład olejów, w wyniku czego otrzymujemy benzynę. W ten sposób wydawnie zwiększono wydajność benzyny z ropy naftowej z 15 na 49%.

Oleje średnie i ciężkie służą jako dobry materiał pędny dla ciągników, czołgów i silników Diesela, obecnie bardzo rozpowszechnionych, szczególnie w marynarce. Z olejów ciężkich otrzymuje się smary, niezbędne dla maszyn, łożysk, cylindrów oraz w przemyśle włókienniczym i garbarskim.

Niektóre ropy zawierają nader cenną parafinę, służącą do wyrobu świec, impregnacji zapalek, wyrobu past itd. Z nich również otrzymujemy wazelinę — produkt niezbędny dla farmacji i w kosmetyce.

W kotle destylacyjnym pozostaje gęsta, ciemna masa, która przed tym nie znalazła zastosowania. Obecnie używa się jej jako asfaltu do budowy dróg, jako materiału izolacyjnego w budownictwie, oraz do wyrobu lakierów dla żelaza.

A oto przykład, na jakie inwestycje wazą się państwa dla zapewnienia sobie dostatecznej ilości ropy naftowej i że ugodzić boleśnie, śmiertelnie nawet — znaczy pozbać naftę.

1 sierpnia ubiegłego roku ukazała się w gazetach następująca wzmianka:

„Rurociąg naftowy, łączący Irak z Haifą, został dziś znowu poważnie uszkodzony. W odległości dwóch mil na wschód od Jordanu, a więc na obszarze Transjordanii, dano do rurociągu trzy strzały, przy czym kule przebiły go i nafta zaczęła płonąć. Nie ulega wątpliwości, że akt sabotażu dokonany został przez Arabów palestyńskich. Pożar został opanowany, a szkody naprawione.

Rurociąg naftowy towarzystwa naftowego w Iraku, będącego koncesją brytyjską, ma długości około 1900 kilometrów i ciągnie się z miejscowości Kirkup w Iraku do miejscowości Haditha nad Eufratem, gdzie się rozdziela na dwie odnogi: jedną brytyjską, idącą do Haify, i drugą francuską, wiodącą do Tripolisu w Syrii (oba porty leżą nad morzem Śródziemnym).

Rurociąg, którego budowa kosztowała ponad 360 milionów złotych, otwarty został w styczniu 1935 roku przez króla Iraku“.

Budowa rurociągu stała się konieczną ze względu na odległość od morza i Europy złóż naftowych w Iraku i niemożliwość z tego powodu eksploataowania na szeroką skalę niezmiernych bogactw naftowych tego kraju, którego zdolność produkcyjną oblicza się na 20 milionów ton rocznie (Polska — 511 tysięcy ton). Ogólna długość rurociągu wraz z odgałęzieniami wynosi około 1900 kilometrów.

Gdy jedne państwa nie cofają się przed miliardowymi wydatkami (poza budową rurociągu wydano około 400 milionów złotych na rozbudowę portów Tripoli i Haify), inne, jak na przykład Estonia, chcąc się uniezależnić w dziedzinie zaopatrzenia w naftę, przystępują na dużą skalę do eksploatacji łupków bitumicznych.

Zawartość materiałów palnych w surowcowym mineralu wynosi około  $\frac{1}{3}$ , lecz w obecnych warunkach nie wydobywa się więcej, jak 20%, czyli z 5 ton łupku 1 tonę płynnego paliwa, to znaczy ropy naftowej.

Dzięki ogromnie taniej energii elektrycznej z wodospadów rzeki Narwy, oraz dzięki położeniu terenów łupkowych wzdłuż brzegów zatoki Fińskiej, tuż prawie pod powierzchnią — koszty produkcji płynnego paliwa i wszelkich jego przetworów, mimo skomplikowanych zabiegów mechanicznych i chemicznych, są tak niskie, że produkt



Borysław. Beczkowozy do ropy naftowej

końcowy konkuruje śmiało z przeciętnymi cenami ropy amerykańskiej; z kolei otwiera to Estonii szerokie możliwości eksportu zagranicznego.

„Kropla nafty kosztuje nas kroplę krwi francuskiej“ — powiedział w czasie wojny Jerzy Clemenceau. Wszystkie państwa starają się, aby tych rubinowych kropli zaoszczędzić jak najwięcej. Polska znajduje się w tym szczęśliwym położeniu, że nasze zapasy ropy naftowej obliczane są przez geologów na 160 milionów ton. A to na nasze potrzeby wystarczy na długo.

Old Soldier

## Żeglarsstwo średniowieczne

W jednym z poprzednich numerów podaliśmy krótki szkic o żeglarsztwie w starożytności. Obecnie przejdziemy do wieków średnich, okresu największego rozwoju okrętów żaglowych.

Po upadku Grecji i Rzymu sztuka żeglarska odradza się w VIII stuleciu u narodów północnych — Normanów i pra-Duńczyków — Suiones. O ich okrętach wiemy tyle, że konstrukcyjnie były tak wykonane, iż mogły pływać dziobem i rufą, czyli, z tego sądząc, były budowane w ten sposób, że dziób i rufa niczym się od siebie nie różniły.

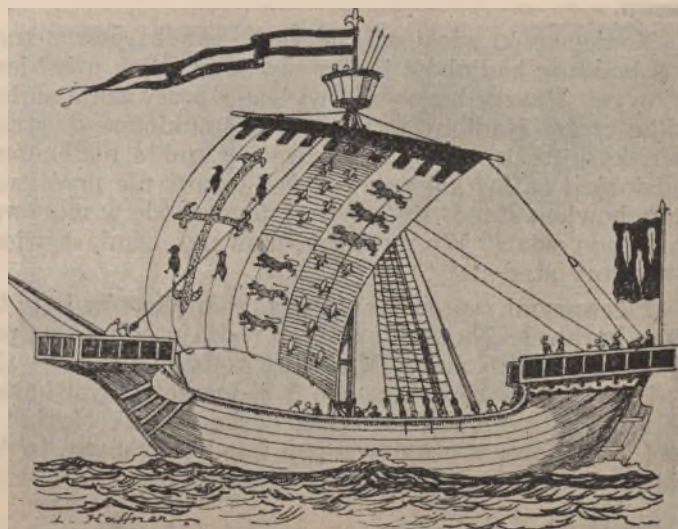
Trzysta lat później Skandynawowie posiadali już okręty żaglowe bardzo zwrotne i chyże.

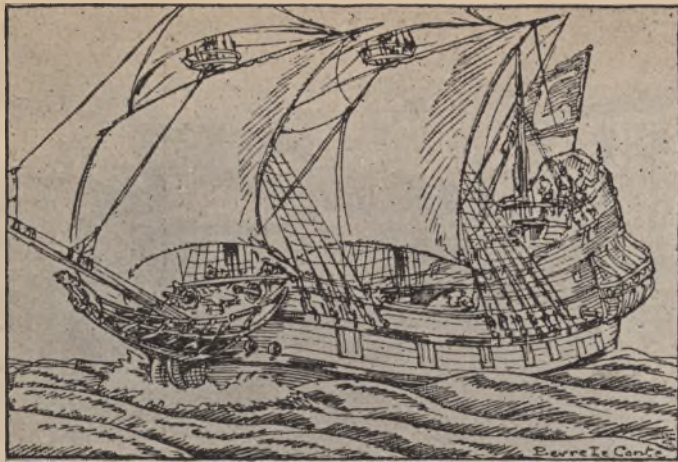
Wiadomości te potwierdzają znalezione szczątki łodzi Wikingów, które dzięki zwyczajowi grzebania zmarłych w łodziach, były odkopane w dużej ilości. Łodzie odkopane nie są jednakowe. Długość ich waha się od 4 do 24 metrów, a szerokość dochodzi do 5,1 metrów. Największe z tych łodzi, o zanurzeniu 112 centymetrów i 16 parach wiosł, mieściły 40 ludzi i spory ładunek. Wyporność tych okręcików wynosiła do 40 ton. Były one częściowo stępkowe, częściowo płaskodenne, budowane na wzór stępkowych. Pośrodku miały zwykle jeden maszt z czworokątnym żaglem; wysoki dziób i identyczną rufę oraz zamiast steru potężne wiosło o długim piórze.

Łódź Wikingów



Okręt z XIV wieku





Polski okręt wojenny z XVI wieku „Wilk“

Na łodziach tych Wikingowie docierali nawet do Ameryki Północnej jeszcze na 500 lat przed podróżą Kolumba. Fakt ten świadczy o wysokich zaletach nawigacyjnych łodzi oraz o umiejętności żeglarskiej Wikingów.

Burty tych łodzi były jednak stosunkowo bardzo niskie, nie chroniły więc żeglarzy przed strzałami wrogów; prócz tego wysoka fala musiała zalewać wnętrze łodzi, to też by stworzyć odpowiednie warunki bojowe, jak również zabezpieczyć się od fali, Wikingowie zawieszali dookoła burt swe tarcze bojowe, jedna przy drugiej.

Jednocześnie około X stulecia, na południu Europy zjawia się nowy rodzaj okrętu — galera. Były to statki właściwie wiosłowe, mające jednakże od 2 do 3 masztów, ożaglowane żaglami trójkątnymi. Ten rodzaj okrętu, używany tak dla celów wojennych, jak i handlowych, przetrwał aż osiem stuleci, zniknął bowiem ze składu flot wojennych w połowie XVIII wieku, dla celów jednak handlowych służył na morzu Śródziemnym jeszcze do połowy wieku XIX. W wieku XIII budowano już galery względnie duże, bo o długości 40 metrów, szerokości przeszło 5 metrów i wysokości do 2,5 metrów. Galery wojenne uzbrajano w armaty, ustawiane przeważnie w dziobowej części.

Wiek XV przynosi nowy typ galery, uzbrojonej w armaty, ustawione wzdłuż burt. Galery te nazwano wówczas galeosami.

Były to ostatnie okręty z epoki wiosłowej. Od tego czasu poczęto powoli zarzucać wiosła, natomiast coraz częściej i coraz pewniej używać żagli. Jakiś czas jeszcze widzimy wiosła na jachtach królewskich. Jacht taki miał swego czasu na Bałtyku król Zygmunt August. Model tego jachtu znajduje się obecnie w zbiorach prywatnych we Francji.

Koniec epoki wiosłowej przynosi ze sobą pewne zmiany w budowie kadłubów żaglowców oraz w ich uzbrojeniu żaglowym. Maszty budowano wyższe i przeważnie złożone z kilku części. Kadłuby wykonywano smuklejsze o ostrzejszych kształtach; poczęto stosować wysokie nadbudówki na dziobie i rufie (kasztele), które jednak nie przetrwały długo, bowiem stanowiły poważną przeszkodę w manewrowaniu pod wiatr. Wprowadzono również zamiast wiosła zawieszany ster stały.

Pierwszymi reprezentantami takich okrętów były tak zwane karawele. Na okrętach tego rodzaju odbył swą podróż do Ameryki Kolumb. Miał on 2 rodzaje statków: „Ninę“ i „Pintę“ — bezpokładowe, z jednopiętrowym kasztelem i trójkątnymi żaglami oraz barkę „Santa Maria“ — okręt pokładowy z ożaglowaniem kombinowanym, to jest o żaglach częściowo trójkątnych, częściowo zaś czworokątnych.

Były naówczas również okręty o bardzo wysokich kil-



Okręt liniowy z wieku XIX

kupiętrowych kasztelach. Na takim okręcie wyruszył w swą podróż znany podróżnik Magellan.

W połowie XVII wieku poczęto już zniżać kasztele. Przykładem może służyć okręt wojenny z czasów Zygmunta III Wazy — „Wilk“. Okręt ten miał jeden pokład baterijny oraz 2 armaty na dziobie i kilka w kasztele, razem więc około 22 armat. Jest to jednak przedstawiciel okrętów mniejszych, gdyż duże okręty tego czasu miały już po kilka pokładów baterijnych, a ilość armat dochodziła u nich do 60 i nawet więcej.

W końcu wieku XVII oraz na początku XVIII zjawiają się już okręty dalekomorskie w całym tego słowa znaczeniu. Były to potężne okręty żaglowe o kilku pokładach, uzbrojone w 100 — 120 dział. Kształty ich kadłubów i ożaglowanie znacznie różniły się od poprzedników. Kasztel przedni prawie zniesiony, rufowy wybitnie obniżono, rufie nadano kształty więcej pionowe i zaokrąglone, zastosowano ożaglowanie dziobakowe, początkowo z niewielkim masztem, następnie zaś z trójkątnymi żaglami, zwanych dziobnikami.

W okresie tym powstawały najrozmaitsze typy okrętów wojennych, mniejszych i większych, dostosowanych do zadań, które miały wykonać.

Podczas wojen korsarskich budowano okręty lekkie, szybkie i zwinne, uzbrojone w kilkanaście do kilkudziesięciu armat. Przeznaczeniem ich było ściganie okrętów kupieckich. Tak powstały fregaty.

W celu obrony statków kupieckich przed korsarzami zaczęto budować okręty konwojowe. Były to okręty, posiadające liczną artylerię (od 80 do 120 armat). Okręt taki był przeznaczony do walki ogniowej, to też używany był on również do walki z flotą wojenną nieprzyjaciela. Nazwany został okrętem liniowym od szyku bojowego, przedstawiającego długą linię okrętów walczących.

Z rozwojem taktyki i sposobów walki, okręty te zaczęto łączyć w zespoły i eskadry, przy czym okrętem głównym, prowadzącym walkę, był zawsze okręt liniowy, fregata zaś była jego uzupełnieniem.

W miarę postępu rozbudowy floty, gdy ugrupowania zrobiły się liczniejsze — powstał trzeci typ okrętu, służący głównie do utrzymania łączności w eskadrze. Lekki, zwinny i szybki ten okręt nosił nazwę korwety. Uzbrojenie jego nie przekraczało 18 — 20 armat.

Te trzy rodzaje okrętów wojennych przetrwały, jedynie z małymi zmianami konstrukcyjnymi, przez cały czas istnienia floty żaglowej. Dopiero w połowie XIX wieku, kiedy zjawily się okręty żelazne z maszynami parowymi, w szeregach dawnej floty żaglowej powstał zamęt, a w niedługim czasie zupełne przekształcenie się stałej floty żaglowej na potężną organizację pływających stalowych twierdz.

Zet.



# Dział P a ń

## V KONKURS FOTO- GRAFICZNY

Irka i Krysla, córki  
slerżanta Blelińskie-  
go z KOP

### PO WAKACJACH

Mamy już koniec wakacji, obowiązek wzywa dzieci do szkoły. Trzeba energicznie wziąć się do pracy, aby dziecko było odpowiednio przygotowane. Nie ma tu żadnych specjalnych trudności, ale rozpoczęcie nauki po dłuższej przerwie jest dla dziecka jakby czymś nowym, to też należy je przygotować psychicznie, aby rozumiało, czego się po nim spodziewamy. Naukę w początkowych latach szkolnych musimy traktować równie poważnie, jak i później, bo nauka ta niezależnie od wieku dziecka zawsze przedstawi dla niego pewne trudności. Jeśli dziecko wydaje się wybitnie niezdolne, nie trzeba się tym przejmować, choć, przyznając, nie jest dla rodziców przyjemne, przy usilnej pracy i przy okazaniu dziecku pomocy w nauce, można stopniowo rozwinąć w nim pamięć i większe zainteresowanie danym przedmiotem. Nie należy też dziecka wbijać w dumę, jeśli rzeczywiście jest wyjątkowo pojętne. Jeśli stanie się zbyt pewne siebie, może zacząć lekceważyć naukę, uważając, że opanuje ją bez pracy, dzięki jedynie swolm zdolnościom. Jeśli okaże się, że jakiś przedmiot jest dla dziecka specjalnie trudny do opanowania, musimy zbadać przyczynę tego zjawiska, mogą tu bowiem wchodzić w grę różne czynniki, a więc niedokładne zrozumienie przedmiotu, niedostateczne wytłumaczenie i objaśnienie w szkole, lub po prostu brak zainteresowania się danym zagadnieniem.

Bywają też dzieci, którym żeby nawet „łyżką kłaść rozum do głowy” — nie daje to żadnych rezultatów. Wszystko z tej roztrzepanej głowy wietrzeje, do nauki czuje nieprzechwyciony wstręt, a wszystkie zainteresowania obracają się koło różnych figlów i psot. Można i takie dzieci wykirować „na ludzi”, ale tu już rodzice muszą poświęcić wiele czasu i dobrej woli, aby przelamać niesforny charakter. Dziecko takie należy różnymi sposobami zachęcać do pracy, stawiać mu jako przykład pilnych i uważnych kolegów, pobudzać jak najczęściej ambicję. Jest to bowiem najskuteczniejszy sposób wydobycia na jaw dodatnich cech charakteru, które każde dziecko posiada w głębi duszy. Kary cielesne mogą być stosowane tylko w ostateczności, bo bywa i tak, że kary te jeszcze bardziej wzmagają upór, zniechęcają i wykoślawiają umysł. Dziecko, zbyt często karane, zachowa niechęć wtedy nawet, gdy już dorosnie. Najlepszą, choć wymagającą wiele cierpliwości metodą, jest przemówienie do serca i rozumu dziecka.

Pani Ryśka

### KOŁO „RODZINY WOJSKOWEJ“ W ŁAŃCUCIE

W dniu 15.VI. bieżącego roku, żegnaliśmy odchodzącą od nas przewodniczącą naszego Koła, panią Plisowską. Wszystkie niemal członkinie stawiły się w komplecie. Podczas pożegnalnej herbatki nowa przewodnicząca, w osobie pani L. Clecińskiej, w krótkich, ale serdecznych słowach dziękowała pani Plisowskiej za wszystkie trudy i pracę poświęconą dla dobra Koła, wręczając jej na pamiątkę srebrną papierośnicę — dar członkiń. W równie serdecznych słowach żegnała nas pani Plisowska, zaznaczając, że choć obowiązek każe jej odjechać, duchem jednak pozostanie nadal z nami. W tym samym dniu żegnaliśmy również panią Myslakowską, przewodniczącą sekcji uświadczenia

nia obywatelskiego. Pani Myslakowska, pracując na tym odcinku, wykazała wiele energii, urządzając pogadanki i odczyty. Pożegnalne przemówienia wygłosiły poza tym panie: A. Golowa, Zygmunta i Sneiderowa — żony podoficerów. Po herbatce wszystkie obecne panie odprowadziły panią Plisowską z kwiatami do mieszkania, wiedząc, że o niej nigdy nie zapomnimy, jako o tej, która w czasie wspólnej pracy zawsze służyła nam wzorem, a dzięki swej dobroci i sercu była dla nas wszystkich prawdziwą opiekunką.

Genia Paterakowa

### „SALON PIĘKNOŚCI“ WE WŁASNYM DOMU

Maska piękności nie jest zabiegiem luksusowym, który wymaga obowiązkowej wizyty w salonie kosmetycznym, a przede wszystkim zależy jest rzekomo od posiadanej gotówki. Właściwie pojęta „maska”, to łagodzący kataplazm, który na przeciąg pół godziny kładzie się na twarz, aby ją ożywić i odświeżyć. Maska taka nie tylko dostarcza skórze odżywczych czynników, ale równocześnie oczyszcza ją dokładnie z kurzu i brudu. Jeśli pani chce minimalnym kosztem przygotować sobie „maskę”, to proszę zrobić ją z cienko pokrajanych płatków surowych kartofli, lub z białka, w zależności od tego, czy skóra jest sucha, czy trochę tłusta. Trzeba wymieszać w filiżance surowe płatki kartofli z dwoma łyżkami wody różanej, potem położyć się na kanapce, czy łóżku, obłożyć skroń i podbródek ręcznikiem, zostawiając odkrytą tylko samą twarz, po czym nałożyć przygotowane płatki, nie zapominając o powiekach. Leżeć nieruchomo około pół godziny, po czym zmyć twarz gorącą wodą przy pomocy kawałka z waty. Jest to zabieg dla cery suchej, zapobiegający tworzeniu się drobnych zmarszczek. Dla skóry tłustej odpowiedniejsza jest maska z białka. Trzeba rozbić bardzo świeże jajko, oddzielić białko od żółtka i nakładać je na twarz. Białko schnie bardzo szybko i ściąga rozszerzone pory, oraz znakomicie oczyszcza skórę. Maskę należy nakładać tylko w pozycji leżącej. Zabieg ten wolno stosować raz, a najwyżej dwa razy na miesiąc.

### SEKRETY GWIAZD FILMOWYCH

Jeżeli ładna powierzchność jest kwestią ambicji i próżności, to w Hollywood jest ona twardą koniecznością, od której zależy przyszłość i powodzenie danej aktorki. Najważniejszą bodaj rolę odgrywa kwestia sportów i gimnastyki. Waga jest surowym i nieublaganym sędzią, który wydaje bezapelacyjne wyroki potępienia dla osób niestosujących się do przepisów higieny i diety, a wyroki te często grożą zerwaniem kontraktu. Ćwiczeń sportowych nie należy używać zbyt intensywnie, trochę golfa, trochę jazdy konnej, 15 minut dziennie pływania. Poza przepisami ogólnymi, stosowanymi przez salony kosmetyczne, każda gwiazda posiada jeszcze dziś swój niezawodny sekret, który podnosi i konserwuje jej urodę. Fay Wray, aby odświeżyć zmęczone światłem jupiterów oczy, napelnia małe woreczki płatkami róży i kwiatem rumianku, suszy je, o potem zanurza w gorącej wodzie i przykładą do oczu. Jest to jakoby również doskonały sposób na uspokojenie nerwów. Joan Blondell, aby zachować świeżą cerę, pokrywa ją oliwą, pozostawia w spokoju na kilka minut, a potem bierze garść soli stołowej i naciera nią skórę. Następnie usuwa sól zimną wodą, a oliwę wyciera ręcznikiem. Joan Bennet wykonywa codziennie specjalne ćwiczenia, aby zachować zgrabny, elastyczny chód. Każda ze słynnych gwiazd posiada setki naśladowczyń, które starają się podpatrzeć i wykryć sposób pielęgnowania urody, stosowany przez daną aktorkę.

### Koło „Rodziny Wojskowej“ Łańcut. Pożegnanie pani Plisowskiej i pani Myslakowskiej





(Dokończenie)

Po kilku minutach drogi wypłoszyliśmy z trzciny nadbrzeżnej jakąś samotną kaczkę, którą kolega R. spuścił na wodę pięknym strzałem. Posiliwszy się nieco posiadanymi zapasami, zastawiliśmy sieć, wylawiając sporego jazia i około 20 płotek. Do wieczora złapaliśmy jeszcze niewielkiego szczupaczka i kilkanaście płotek, a kolega porwał z przelatującego nisko nad wodą stadka parę pięknych krzyżówek. Czas było rozbić gdzieś obóz na nocleg.

Przybiliśmy łodzią do niewielkiej łączki pod lasem i wysiedliśmy na ląd, prostując z rozkoszą znużone długim wiosłowaniem i siedzeniem na chyboliwej łodzi członki. Czerwona tarcza słońca wisiała już nisko nad ścianą boru i lada chwila miał zapaść mrok. Od stojących nad brzegiem rzeki olszyn padały na spokojną, zwierciadlaną toń wody długie cienie. Przedwieczorną ciszę mącił tylko od czasu do czasu charakterystyczny świst skrzydeł kaczek, szybujących na żerowisko i plusk ryb, polujących na owady, unoszące się wieczorem nisko nad wodą. Po lesie rozlegało się żalodne kwilenie kani.

Nasz gajowy Roman, zajęty rozwieszaniem sieci, rozejrzał się po niebie i powiedział:

— Przenieśmy panowie prędzej nasze rzeczy do lasu, bo deszcz będzie.

— Skąd taka pewność? — zapytałem.

— A ot, panie, jak „korszak“, który u was kanią nazywa się, krzyczy, to napewno deszcz będzie padać.

— A czegoż on krzyczy?

— Pić chce.

— No, to niech napije się. Albo mało tu wody?

— Tak, ale „korszak“ może pić tylko te krople wody,

które po deszczu na liściach osiadają.

Widząc nasze zdumienie, Roman opowiedział nam taką legendę:

— Nie wiem, prawda to, czy nie, ale tak starzy ludzie opowiadają, że jak Pan Bóg tworzył świat, to Mu wszystkie zwierzęta pomagały w Jego pracy. Pewnego dnia, gdy Bóg zajęty był tworzeniem wielkiego jeziora w raj, a wszystkie zwierzęta Mu w tym pomagały, zaczął padać ulewny deszcz i wówczas „korszak“ powiedział, że dalej nie będzie pracował, bo jemu wystarczy do picia

woda deszczowa. Słyszając to, Pan Bóg rozgniewał się bardzo i powiedział: „Nie będziesz ty więcej pił innej wody, jak tylko tę, która po deszczu zostanie na liściach drzew“. I od tego czasu, gdy deszczu nie ma, „korszak“ bardzo cierpi na brak wody, bo nie może się napić sam z rzeki, ani ze strumienia, ani też z jeziora lub studni. A gdy czuje zbliżającą się ulewę, to krzyczy z radości, że wreszcie będzie mógł ugasić pragnienie kroplami, które opadną na liście drzew. A krzyk kani jest taki smutny i do jęku podobny dlatego, że ona zawsze żałuje, że sprzeciwiła się Panu Bogu.

Jakby na potwierdzenie przepowiedni Romana z lasu wypelzły ciężkie chmury i powiał lekki wiatr. Kolega R. z Romanem zajęli się przenoszeniem rzeczy do lasu i rozpaleniem ogniska, ja zaś zabrałem się do czyszczenia ryb na wieczerzę.

Do smażenia przygotowałem mniejsze rybki, a na zupełną rybną złożyły się: jeden szczupak, jeden jaź, parę okoni, leszczy i płotek. Zanim uporałem się z ich czyszczeniem i myciem, ściemniło się już zupełnie i zaczął padać drobny deszcz. Zabrawszy wodę w kociołku i ryby, pędem pobiegłem do naszego obozowiska.

Pod okapem gałęzi potężnej, rozłożystej jodły płonął wesolo ognisko. Na gałęziach porozwieszane były nasze przybory myśliwskie i torby z żywnością. Nieco dalej od ogniska wisiały kaczki, upolowane przez kolegę R. Rozłożyste gałęzie jodły dawały świetne przykrycie przed deszczem, to też nic nam nie przeszkadzało w przygotowaniu wieczery.

Do garnka z rybą wrzuciliśmy parę ziemniaków, trochę cebuli i pieprzu. Gotowaniem zupy zajął się kolega R.,

ja smażyłem na patelni ryby, a Roman obsmażał kawałki kielbasy, wetkniętej na patyk, obracając je nad ogniem jak na różnie.

Łykając ślankę, skracałiśmy sobie czas przed wieczerną słuchaniem opowiadań Romana o życiu i zwyczajach dzikich mieszkańców puszczy poleskiej i o legendach z nimi związanych.

— A kret na przykład— mówił Roman. — On też nie chciał Panu Bogu pomagać w tworzeniu drogi przez raj. „Nu, tak nie będziesz ty więcej chodził po drogach“ powiedział Pan Bóg. I od tego

Rybie królestwo.





czasu kret nigdy przez drogę nie przejdzie. Może kiedy zauważyliście panowie na drogach, jak przecinały je niewielkie pasemka zruszonej ziemi. To kret przekopywał sobie tunel pod drogą, chcąc przedostać się na jej drugą stronę. A jak tylko przejdzie po wierzchu drogi, to i zdechnie. Ile ja kretów znalazłem martwych i to zawsze przy drodze! To są te krety, które zapomniały o boskim zakazie. Dużo jeszcze rzeczy jest ciekawych w puszczy. Trzeba tylko umieć na to wszystko patrzeć, a wówczas tak, jakby książka przed nami otwarła się. Czytaj i nie naczytasz się. Każdego człowieka, który pożył trochę w lesie i poznał jego życie — ciągnie później do lasu, jak wilka.

— O, to prawda — potwierdziliśmy z przekonaniem, przypomniawszy sobie nasze rokoczne wędrówki do puszczy poleskiej.

Tymczasem ja skończyłem smażyć ryb, a kolega R. „wypróbował” sporo zupy z garnka zanim oświadczył, że już jest gotowa. Ułożyliśmy nasze smakołyki na rozslanym pod jodłą papierze i zabraliśmy się do jedzenia. Najpierw po kieliszku „czystej” pod chrupiącą kielbaskę, później zupa, a następnie rybki.

Ach, jaki to był „koncert” dobrych apetytów, jak nam to wszystko smakowało! Zdawało nam się, że nie jedliśmy nigdy równie smacznej zupy i równie dobrze przyrządzonej ryby.

Deszcz już przestał padać i na rozjaśnionym niebie zabłysły gwiazdy. Znad rzeki rozplynęły się po łąkach i lasach nadbrzeżnych opary mgieł, a puszcza stała cicha, jakby zadumana.

Po kolacji Roman przyniósł z pobliskiego stogu kilka sporych naręczy siana, na którym wyciągnęliśmy się rozkosznie przy ognisku. Popłynęły opowiadania i wspomnienia o dawnych przygodach myśliwskich i rybackich, o cudach i dziwach lasów i wód poleskich, o złotych czasach myśliwskiej „swobody” Poleszuców, kiedy puszcze tutejszą zamieszkiwali jedynie gajowi i leśnicy, kiedy po puszczy i mokradłach brodził łoś, a na wodzie budowały swoje „domki” bobry. Oczywiście, że najwięcej miał tu do opowiadania Roman, jako człowiek leśny, którego ojciec, dziad, a może nawet i pradziad byli gajowymi.

Opowiedział więc nam o śmierci ostatniego bobra w tej okolicy, zabitego przez kłusownika przed dziesięciu laty, o ponurej rzezi łośi w czasie rewolucji, a następnie zasłyszane od ojca i dziada bajki i legendy tutejsze, tak niesłychanie związane z lasem, łowiectwem i rybolowstwem, jak to życie Poleszuka.

Tak słuchaliśmy tych opowiadań do późnej nocy, aż wreszcie powieki zaczęły nam się kleić i zasnęliśmy zdrowym, kamiennym snem, którego nie mógł nam przerwać nawet padający jeszcze raz tej nocy drobny deszczyk.

Poranny chłód obudził nas ze snu wczesnym rankiem. Szczękając zębami zabraliśmy się z wawo do rozpalania dogasającego ogniska. Wesoly blask płomienia, pożerającego suche gałęzie, przywrócił nam natychmiast humor i dobre samopoczucie, a wraz z tym wilczy apetyt. Roman zajął się smażeniem kielbasy na patykach, ja zaś z kolegą pobiegłem do rzeki wykapać się.

Nad wodą snuły się jeszcze lekkie obłoczki mgieł, lecz niebo było jasne i zapowiadało doskonałą pogodę.

Po kąpieli i posiłku przenieśliśmy nasze rzeczy do łodzi i wyruszyliśmy w drogę powrotną.

I znów łowiliśmy ryby, a kolega R. spuścił na wodę kilka kaczek. Mieliśmy przy tym zabawną przygodę.

Posuwając cicho łódź po zarośniętej sitowiem rzece, usłyszeliśmy w pewnej chwili tuż przed sobą przy brzegu głośnie łopotanie skrzydeł i zanim kaczka zdążyła



...I kaczy raj — Poleskie

unieść się nad trzciną, kolega R. pośpiesznie złożył się i prawie nie celując strzelił do niej. Dym na chwilę przesłonił nam widok (ładunek był z prochu dymnego), to też nie zauważyliśmy, czy kaczka upadła, czy też umknęła, sznurując nisko nad zaroślami.

Wyraziłem przypuszczenie, że kolega R. wziął za nisko, gdyż wydało mi się, że śrót trzasnął po wodzie. Na wszelki wypadek wysadziliśmy na brzeg Romana, aby przeszkalał trzcinę przybrzeżną. Po chwili usłyszeliśmy w zaroślach okrzyk zdziwienia.

— No i co, jest kaczka? — zapytałem.

— Kaczki nie ma — usłyszeliśmy po chwili. — Ale za to szczupak jest.

Tu nasz gajowy wylazł z krzaków i stojąc po pas w wodzie uniósł do góry dużego szczupaka, trzymając go za skrzele.

Przez dłuższy czas ze zdumienia nie mogliśmy wymówić ani słowa. Obejrzelśmy szczupaka i znaleźliśmy u niego na głowie ślady kilku śróciniek. Należało więc przypuszczać, że strzał był za niski, a śrót trafił wygrzewającego się na płytkiej wodzie przy brzegu szczupaka. Chybił na zaś kaczka uszła.

— Szkoda nawet o tym wypadku opowiadać — powiedział kolega R. — bo i tak nam nikt nie uwierzy, że strzelając do kaczki, zabiłem szczupaka.

Ubawieni tą przygodą ruszyliśmy dalej. Widzieliśmy jeszcze nieudany atak jastrzębia na czapkę, rozmawialiśmy z napotkanymi rybakami, dłuższy czas pływaliśmy za nurtem, który ciągle nam znikał pod wodą i wreszcie syci wrażeń przybiliśmy późnym wieczorem do cichej zatoki przy mająteczku naszego przyjaciela.

Wrażenia z tej dwudniowej włóczgi po poleskiej rzece pozostaną nam na zawsze w pamięci. Te dwa dni, spędzone na łonie przyrody, pełne emocyj myśliwskich i rybactkich, zaliczamy do najpiękniejszego okresu naszego letniego urlopu. I znów przez cały rok będziemy tęsknić do tej dziwnej i cichej krainy poleskiej, pełnej niewysłowionego uroku, dostojnej w swoim uroczystym spokoju i smętnej jak piosenka Poleszuczki.

A może by tak pomyśleć o wyprawie urlopowej na Polesie w przyszłym roku w większej „paczce” serdecznych druhów, rozmilowanych w przyrodzie i godnej prawdziwego mężczyzny rozrywce?

Do takiej wyprawy niewiele potrzeba. Karta łowiecka i jakaś strzelbina... A o zaproszenie, to już ja się postaram!

Romuald Mackiewicz

## Pomoc nauczycielska w dokształcaniu się podoficera K O P

Mamy stare przysłowie, w którym mówi się o tym, że straconego czasu nie dogoni się i w sto koni. Na eżasy dawniejsze — „sto koni“ miało to być określenie zawrotnej szybkości.

Zmieniają się czasy, zmieniają się warunki bytowania. Szybkość, wyrażona wielkością 500 kilometrów na godzinę, mało nam imponuje. Poznaliśmy szybkość światła i fal radiowych, która wynosi „tylko“ 300.000 kilometrów na sekundę. Jednak dotychczas nie wynaleziono maszyny, która by pozwoliła dogonić stracony czas. A taki wynalazek przydałby się. Tyle rzeczy jest do poznania, tyle zjawisk odsłania swoje tajemnice, a tu brak czasu. Życie ludzkie jest stanowczo za krótkie, nawet na poznanie rzeczy stosunkowo bliskich.

Nie ma więc czasu do stracenia. Tym bardziej teraz, kiedy zachodzą takie ważne zmiany w stosunkach społecznych. Państwo i społeczeństwo stawiają obywatelowi zadania, których nie można wykonać w ścisłych ramach zawodu. Wobec postępu i dokonanych zmian przygotowanie do życia, uzyskane przed rozpoczęciem pracy w zawodzie, okazało się niedostatecznym.

Pod tym kątem widzenia uległo zmianie stanowisko podoficera zawodowego w armii i w społeczeństwie.

Oprócz funkcji instruktora, na którym leży obowiązek wyszkolenia bojowego żołnierza, przypadły mu w udziale jeszcze obowiązki bezpośredniego wychowawcy. Jasnym jest, że aby coś dać, trzeba to mieć.

Aby zaś to zostało przyjęte i zatrzymane w umyśle odbierającego, musi być nadane pod powagą autorytetu. Autorytet władzy właściwie niezawsze wystarcza. Przekonać się o tym można chociażby z przypadkowo zasłyszanych rozmów żołnierskich na temat swoich instruktorów, albo sięgnąć pamięcią do swoich czasów rekruczek, kiedy to tak samo nie chciało się pamiętać o tym, że mój instruktor mógł doskonale zapomnieć tych rzeczy, których ja się uczyłem stosunkowo niedawno.

W pracy wychowawczej potrzebny jest jeszcze autorytet wiedzy. Podwładnemu trzeba imponować nie tylko gruntowną znajomością sztuki wojskowej, ale i wiedzą ogólną.

Potrzebę szerszej wiedzy ogólnej odczuć może podoficer zawodowy szczególnie na pograniczu. Tam stanowi on częstokroć najwyższą instancję, powołaną do rozstrzygnięcia wszelkich zagadnień. Zwracają się do niego ze swoimi wątpliwościami podwładni żołnierze, bardzo często proszą o poradę okoliczni mieszkańcy. Dlatego też stałe uzupełnianie swojej wiedzy ogólnej jest dla podoficera KOP zagadnieniem bardzo doniosłym.

Jakie są drogi do uzupełniania swojej wiedzy? Jeśli chodzi o wiedzę wojskową, zawodową, troszczą się o to władze wojskowe. Jeżeli chodzi o wiedzę ogólną, każdy musi na własną rękę szukać sposobu do podniesienia poziomu swego wykształcenia.

W garnizonach, znajdujących się w większych ośrodkach, sprawę dokształcania rozwiązują kursy organizowane przez czynniki szkolne i społeczne. Na pograniczu zaś, w ogromnej większości wypadków, brak jest warunków do pracy w zespołach. Pozostaje jedynie samowykształcenie, bądź całkowicie samodzielnie, bądź też drogą korespondencyjną.

W obu tych wypadkach trudno się obejść bez sporadycznej pomocy z zewnątrz. Najbardziej powołanym czynnikiem będzie tutaj nauczyciel miejscowej szkoły powszechnej. Przeważnie tak się zdarza na pograniczu, że

właściwie nauczyciel jest jedynym, który może udzielić w tej sprawie porady i pomocy.

Pisano już kiedyś o współpracy nauczycielstwa z dowódcą strażnicy na polu społecznym i kulturalnym. Sądzę, że w tym wypadku współpraca może być naprawdę owocna. Mamy zresztą poza sobą już kilka ładnych lat doświadczenia z współpracy na tym terenie. Chodziłoby jednak o takie postawienie pracy, aby dała ona jak najlepsze wyniki. Chodzi o tak zwaną metodę pracy.

W wypadku dokształcania się drogą korespondencyjną (P. U. K.) nauczyciel może pomóc przy dobieraniu podręczników, może wskazać odpowiednią metodę pracy, może wreszcie wyjaśnić sprawy bardziej skomplikowane. Większa ingerencja nauczyciela byłaby w danym wypadku szkodliwa. Mogłoby się zdarzyć, że całe lekcje byłyby opracowane przez nauczyciela. Praca zaś uczestnika kursu ograniczyłaby się tylko do przepisania gotowego materiału. W tym wypadku groziłaby nieunikniona katastrofa przy egzaminie ustnym. Cały zachód i znaczny nakład pieniędzy byłby zmarnowany.

W wypadku dokształcania się samodzielnego, korzyści wynikające z pomocy nauczyciela zwiększają się. Nauczyciel może ustalić zakres materiału, który ma być przerobiony, zrobić wybór środków, dawać zadania do przerobienia, wogóle czuwać nad pracą. Zdarza się też często, że w bibliotece własnej nauczyciela oraz w bibliotece szkolnej można znaleźć potrzebne książki. Odpadnie więc konieczność nabywania podręczników nowych, nieraz bardzo kosztownych.

Ująłem sprawę dokształcania w ogólnych zarysach, nie podając gotowej recepty na rozwiązanie kwestii pomocy nauczyciela. W każdym indywidualnym przypadku sprawę trzeba traktować inaczej, w zależności od stosunków, jakie wytworzyły się w miejscu służby między nauczycielem a podoficerem.

Na zakończenie chciałbym powiedzieć o tym, w jakich kierunkach można dokształcać się wogóle. Są tu naprawdę wielkie możliwości. Oprócz kursu nauki obywatelskiej i kursu języków obcych, można pogłębiać swoje wiadomości z nauki o Polsce współczesnej, z historii, geografii, matematyki. Można też wybrać dziedzinę praktyczną, jako przygotowanie do życia w cywilu — rolnictwo, ogrodnictwo itd.

Słyszałem zarzuty, że samowykształcenie nigdy nie zastąpi szkoły zasadniczej, że wielkich wyników nie daje itd.

Tym chcę podać klasyczny przykład pracy nad sobą — Marszałek Józef Piłsudski nie ukończył w swoim pracowitym życiu żadnej szkoły wojskowej, a bitwę pod Warszawą, tak zwaną osiemnastą bitwę świata, podziwiają najwięksi strategicy.

Przy pracy nad dokształcaniem się, życie staje się pełniejszym, jaśniejszym. W długie jesienne i zimowe wieczory pójść można będzie ścieżkami lat dawnych, kiedy to przed oczami otwierały się coraz szersze polacie świata poznawanego przez naukę. Ujrzy się wtedy wiele nowych rzeczy, które wtedy uszły naszej uwadze. Przez naukę pogłębi się stosunek do swojej pracy, do życia, do Polski.

Nasza konstytucja mówi, że twórczość jednostki jest dźwignią życia zbiorowego. Przez pracę nad sobą zrealizujemy hasło Wodza Naczelnego — podciągnąć Polskę wzwyż.

Cel ten powinien stać się podniętą, hołdźcem do pracy. Zaznaczyć jeszcze należy, że nigdy się nie jest dość starym na naukę.

Paweł Malinowski, nauczyciel

# Komunikaty

## ZAWIADOMIENIE O PRZENIESIENIU BIURA ZWIĄZKU REWIZYJNEGO SPÓLDZIELNI WOJSKOWYCH

Z dniem 30 lipca 1937 roku biuro związku, mieszczące się dotąd w Warszawie, Zollborz, Plac Inwalidów 10, zostało przeniesione do nowego lokalu w śródmieściu (Warszawa 1), ul. Nowy Świat Nr 23/25, m. 30.

W związku z przeniesieniem biura zmieniły się również Nr telefonów, i tak: telefon dyrekcji z dotychczasowego Nr 12.52-50, na nowy, Nr 3.19-19. Telefon ogólny, redakcji i administracji WPS Spółem z dotychczasowego 12.58-57, na nowy, Nr 3.36-36.

## POCZTA PERONOWA NA DWORCU WARSZAWA - GDAŃSKA

W dniu 10 września roku bieżącego na terenie dworca kolejowego Warszawa - Gdańska zostanie uruchomiona tak zwana „poczta peronowa“, czynna w godzinach 7.30 — 20.15.

Do zakresu „poczty peronowej“ należy sprzedaż znaczków, kart, listów i druków pocztowych oraz przyjmowanie przesyłek zwykłych, poleconych i telegramów, krajowych i zagranicznych.

„Poczta peronowa“ będzie znacznym udogodnieniem dla podróżnych.

## OKAZJE DLA FILATELISTÓW

W bieżącym miesiącu poczta wprowadziła kilka datowników okolicznościowych do stemplowania korespondencji oraz znaczków dla celów filatelistycznych.

Datowniki okolicznościowe posiadają:

1) Z okazji III Targów Meblowych w Swarzędzu — urząd pocztowy Swarzędz do 4 października roku bieżącego;

2) na czas trwania II Jarmarku Poleskiego — urząd pocztowy Pińsk, do 5 września roku bieżącego;

3) urząd pocztowy Leszno 1, z hasłem „Leszno WLKP buduje świątynię — pomóż zubożnemu dziełu“ i rysunkiem projektowanej świątyni — do 31 grudnia roku bieżącego.

PP. Filateliści mogą więc uzyskać pamiątkowe znaczki, przesyłając do tych urzędów będące w obiegu znaczki pocztowe do ostemplowania datownikiem propagandowym.

## KOMUNIKAT

Działający od szeregu miesięcy Komitet Powszechnego Festiwalu Sztuki Polskiej, zorganizowanego pod protektoratem pana ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego, prof. dr. Wojciecha śwłętosławskiego, generała broni Kazimierza Sosnkowskiego i prezydenta miasta Warszawy, ministra Stefana Starzyńskiego ukończył w tych dniach prace przygotowawcze i opracował szczegółowy program festiwalu.

Program ten, obejmujący imprezy wszystkich dziedzin sztuki, jak: teatr, muzyka kameralna i religijna, plastyka, muzealnictwo i literatura, został ogłoszony w dniu 31 sierpnia bieżącego roku.

Festiwal przeznaczony jest przede wszystkim dla uczestników z prowincji, dla których przewiduje się bezpłatne wstępy na imprezy i wysokie ulgi kolejowe. Uruchomione będą w czasie trwania festiwalu, to jest między 2 a 10 października, pociągi popularne do Warszawy z całej Polski na dogodnych warunkach.

## ŹRÓDŁA NABYCIA MOTOCYKLI

Motocykle Royal Enfield, Norton, A.J.S., najnowsze modele, duży wybór, od złotych 1.390.—. Dogodne warunki. Zorel, Warszawa, ulica Królewska 23.

Motocykle Excelsior 98 cc, bez podatku i prawa jazdy, dogodne warunki. Zorel, Warszawa, ulica Królewska 23.

Motocykle „Sokół“. Dogodne warunki. Punkt sprzedaży — Zorel, Warszawa, ulica Królewska 23.

## NA FUNDUSZ OBRONY NARODOWEJ

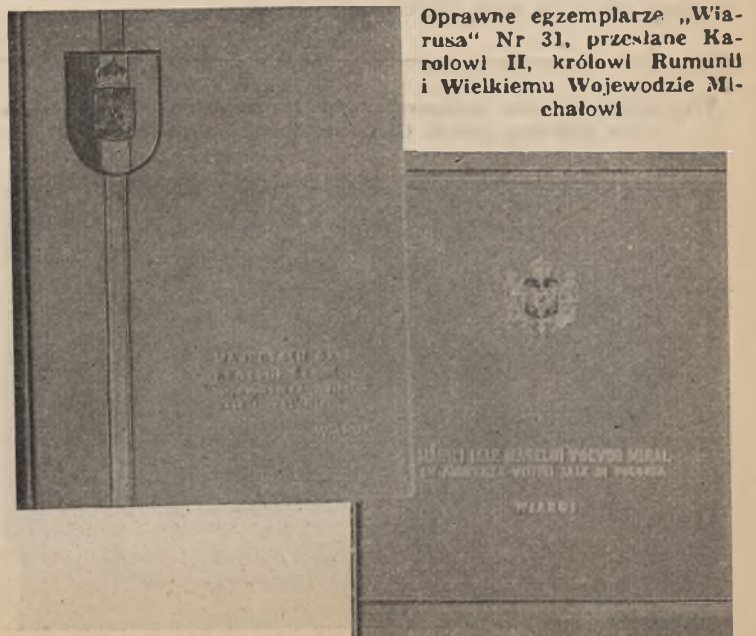
Korpus podoficerów zawodowych pułku artylerii lekkiej w Jarosławiu, na mocy uchwały z dnia 1.VI.1937 roku, przekazał za

pośrednictwem Administracji „Wiarusa“ kwotę 150 złotych na Fundusz Obrony Narodowej, zamiast urządzenia pożegnania pana pułkownika d'Erceville Edwarda.

W nieustającej ofiarności na Fundusz Obrony Narodowej wpływają coraz to nowe dary.

W pierwszej dekadzie sierpnia roku bieżącego wpłacili między innymi:

Dyrekcja i pracownicy Zakładów Żyrardowskich, z przeznaczeniem na zakup samolotów . . . . .	zł. 48.000.00
Powiat dziśnieński, nie przerywając zbiórki . . . . .	38.613.04
Dyrekcja i pracownicy Lwowskiego Towarzystwa Browarów . . . . .	9.100.00
Dyrekcja i pracownicy S. A. Eksploatacji Soli Potasowych we Lwowie . . . . .	23.969.34
Cukrownia „Izabelin“ . . . . .	500.00
Szambelan Edward Grabski, współwłaściciel cukrowni w Gnieźnie . . . . .	6.000.00
Urzędnicy i pracownicy Cukrowni w Gnieźnie . . . . .	88.00
Związek Pracowników Miejskich w Gnieźnie . . . . .	75.00
Związek Urzędników Miejskich w Gnieźnie . . . . .	50.00
Gmina Wyznaniowa żydowska w Gnieźnie . . . . .	50.00
Pan A. Lipnowski z Gniezna . . . . .	100.00
Zarząd Miejski m. Jędrzejowa . . . . .	300.00
Cukrownia „Częstocice“ . . . . .	9.000.00
Wojewódzki Komitet Daru Rolnictwa na FON w Białymstoku . . . . .	1.548.67
Wojewódzki Komitet Daru Rolnictwa w Lublinie . . . . .	12.344.25
Wojewódzki Komitet FON w Katowicach . . . . .	2.156.32
Zakłady Przemysłowe Bracia Strugacz w Oszmianie . . . . .	500.00
Powiatowy Komitet FON w Sosnowcu . . . . .	514.94
Giełda Mięsa w Warszawie . . . . .	3.137.45
Związek Zawodowy Pracowników Samorządu Terytorialnego w Warszawie . . . . .	500.00
Miejski Komitet FON w Nowogrodku . . . . .	1.493.00
Komitet Zbiórki Prawnictwa Polskiego na FON . . . . .	53.056.21
Polskie Towarzystwo Handlu Kompensacyjnego w Warszawie . . . . .	3.000.00
Firma Maro i Lempert w Łodzi . . . . .	400.00
Kasy Rejestracyjne „National“ Przedst. w Warszawie . . . . .	2.000.00
Komitet Główny Kupiectwa Chrześcijańskiego na FON . . . . .	954.77
Fabryka szkła „Ujście“ dawniej Frieder Siemens w Ujściu . . . . .	337.44
Pracownicy umysłowi Zakładów Przemysłowych „Silesia“ w Czechowicach . . . . .	204.54
Obywatelski Wojewódzki Komitet Zbiórki na FON w Warszawie . . . . .	33.982.25



# Z naszego życia

## ŚWIĘTO PULKOWE KROTOSZYŃSKIEGO PULKU PIECHOTY

Przy porywistym wietrze, w łopocie flag odbywała się uroczysta msza święta w obecności wojska i zaproszonych gości.

Kapelan wojskowy po mszy świętej w podniosłych słowach zwrócił się do żołnierzy i szeregu osób, mających zostać zaszczyconymi odznaką pułkową, za zasługi, jakie położyli w pracy społecznej dla wojska. W szeregu tym znajdowały się dwie panie, członkinie Koła „Rodziny Wojskowej”, pani Kabzowa Maria i pani Kabacińska Władysława. Paniom tym, które pracują stale w zarządzie „Rodziny Wojskowej”, towarzyszyły najlepsze życzenia wszystkich członków, są bowiem przykładem pracy ideowej dla dobra społecznego. Po tym uroczystym i ważnym akcie dla nas, członków „Rodziny Wojskowej”, nastąpiło zaprzysiężenie rekrutów.

Za kapelanem wojskowym, przy wtrórze wiatru padały mocne i wielkie słowa „Roty przysięgi żołnierskiej”. A potem zaprzysiężeni młodzi żołnierze ruszyli do defildady, którą odbierał generał K. wraz ze starostą powiatowym.

O godzinie 13 w obecności wojska i społeczeństwa cywilnego, nastąpiło poświęcenie i otwarcie nowego gmachu „Domu żołnierza imienia Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza”. Dom ten wewnątrz przedstawia się wprost imponująco. Jest wspaniała, ogromna sala za sceną, z wszelkimi przynależnościami, jak szatnia, bufet itd. Wszystko nowiutkie, błyszczą czystością. Jest piękna świątlica żołnierska, sala biblioteczna itd.

Po zwiedzeniu Domu żołnierza, odbył się wspólny obiad na dziedzińcu koszar. Podczas obiadu wygłoszono kilka mów, podkreślając ważność takiego ośrodka kulturalnego i wyrażając uznanie komitetowi za prace i zabiegi, położone wokół budowy Domu żołnierza. Również żołnierze przy suto zastawionych stołach wyrażali radość z przebiegu całej uroczystości. Przez cały czas trwania uroczystości przygrywała orkiestra pułkowa.

W miłym nastroju goście rozeszli się do domów i do kasyna, a żołnierze odmaszerowali do koszar, gdzie niejedni popadli w zadumę nad całym przebiegiem uroczystości, uświadamiając sobie ważność i cel przed chwilą przeżytych wrażeń.

Całą tę uroczystość poprzedzała w dniu 2.VI bieżącego roku msza święta żałobna i apel wieczorny na rynku miasta. W mroku zbliżającego się wieczoru zapalono pochodnie, a na rogach rynku zajaśniały wielkie ogniska i w ciszy ogólnej rozbrzmiewał głos oficera oświatowego pułku, wywołującego nazwiska poległych z poszczególnych kompanii, a twardy głos szefa kompanii odpowiadał: Polegli za Ojczyznę na polu chwały. Odśpiewaniem „Roty” i modlitwy zakończono dzień 2 czerwca bieżącego roku.

Na zakończenie tych dwu dni świąt pułkowych odbył się bal, gdzie cała brać podoficerska ochoczo i wesoło spędziła czas do białego rana. Bal ten zaszczycił swoją obecnością, między innymi, były kapelan z wojny, ksiądz Kledzik. Przy specjalnie dla gości zarezerwowanym stole zasiadł ksiądz Kledzik, a cała wiara z frontu ruszyła, aby uściskać dłoń miłego i sympatycznego kapelana, odnajdując w wspomnieniach różne zdarzenia na wojnie przeżyte.

Zaraz po północy ksiądz Kledzik odjechał przy dźwiękach marsza, żegnany owacyjnie przez wszystkich.

Wrażenia z tych dwu dni świąt pułkowych nie prędko się zetrą, a będą miłym i silnym bodźcem dla wszystkich, do dalszej owocnej pracy na niwie społecznej.

Wręczenie odznaki pułkowej pani Kabacińskiej Władysławie przez dowódcę pułku. Obok stoi pani Kabzowa Maria



Na uroczystość święta pułkowego zostały, między innymi zaproszone dzieci szkoły powszechnej. Przybyło przeszło 20. Pod serdeczną opieką przebyły mile i bardzo przyjemnie te dwa dni w gronie żołnierzy, uczestnicząc wszędzie, a szczególnie miły obrazek przedstawiały przy obiedzie żołnierskim, gdzie po kilku było ich w każdej kompanii, zajmując honorowe miejsca.

Pani Ryśka

## PASIECZNA — MIEJSCE OBOZU LETNIEGO PRZYSPOBIE-NIA WOJSKOWEGO

Każdego roku, latem, tysiące naszych młodych ludzi opuszcza duszne ullice miast, by udać się do obozów przysposobienia wojskowego. Obozy takie rozsiane są po całej Polsce w najpiękniejszych jej okolicach. Tam, na łonie natury, wśród lasów i gór, wody i słońca hartują się nasi przyszli obrońcy. Tu przechodzą elementarne wykształcenie i obznajmują się z trudami i dyscypliną wojskową, która przecież jest tak konieczna nie tylko w wojsku, ale i w życiu prywatnym.

W południowo-wschodnich Karpatach, w tej krainie piękna i kopalni zdrowia, znajduje się dolina, biegnąca wprost przez górę i przełęcz Legionów w kierunku północno-wschodnim. U wylotu doliny rozłożyło się miasto Nadwórna. Na dnie tej doliny toczy po kamienistym dnie swe bystre wody Bystrzyca. W niektórych miejscach wody Bystrzycy spadają kaskadami z uskoków skalnych, tworząc prześliczne wodospady. Stoki gór porośnięte gęstym lasem. Wzdłuż rzeki biegnie droga i tor kolejki leśnej.

Czternaście kilometrów od wylotu doliny, w miejscu, gdzie natura wysiliła się, aby stworzyć coś pięknego, rozłożyła się wzdłuż drogi wieś Pasieczna, a obok, na łące jak na kobiercu, tuż nad samą rzeką, płynącą pod urwistą skalą, widnieją wśród drzew namioty. To namioty obozu letniego przysposobienia wojskowego O. K. VI. Tutaj od połowy czerwca do końca lipca wre życie. Codziennie rano słychać komendy i pieśni kompanii idących na ćwiczenia, codziennie po południu boisko wypełnione jest grupkami, uprawiającymi gry sportowe, a w rzece odbywa się nauka pływania. Tak pracowicie upływa dzień junakom. Kiedy słońce schowa się za góry i noc zapadnie, a ciemność spowinie ziemię do snu, w obozie ucicha gwar — wszyscy udają się na spoczynek. Cisza wówczas nastaje w całym obozie i słychać tylko szelest wody, płynącej po kamieniach, poszum lasu oraz kroki służby i warty. I tak przez osiemnaście dni. Co tydzień ognisko, a na ognisku popisy junaków. Ogniska takie mają już swoją ustaloną sławę i schodzą się na nie letnicy i miejscowa ludność. W niedzielę i święta rano msza święta polowa, a potem wycieczka: raz nad wodospad, raz do szybów naftowych w Bitkowie, a raz na przełęcz Legionów. Tam na przełęczy, na samym grzbiecie Karpat, wysoko wznosi się do nieba krzyż — pomnik bohaterów. Legiony polskie tam go wzniosły „dla Ciebie Polsko i dla Twej chwały“.

Co roku młodzież polska kilku turnusów obozu letniego w Pasiecznej idzie na przełęcz, stąpając śladami Legionów, szlakiem szaleńców, co złożyli swe życie za Ojczyznę i krwią swoją narysowali granice Polski na mapie Europy, by złożyć im hold, by zacerpnąć ducha na tym ołtarzu chwały, wreszcie by przyrzec sobie w duszy, że nie oddadzą tej ziemi, gdzie ich bohaterskie kości spoczywają. Kadra i junacy pod krzyżem wieniec składają, później mała pogadanka i marsz do obozu. W bieżącym roku wśród podoficerów znajdował się jeden, który brał czynny udział w walkach pod Rafajobwą. Na wycieczce junacy samorzutnie mu bukiet kwiatów pod krzyżem wręczyli. Łza zabłysła w oku starego wiarusa. Wzruszył go czyn junaków, a może i wspomnienia.

Jak z bicia trząś, już turnus dobiega końca. Zda się, że dopiero wczoraj przyjechali do obozu, a tu już egzamin, zawody sportowe i odjazd do domów. Ileż to wspomnień, ile wrażeń pozostanie po takim obozie, a ile przyjaźni pozawiązuje się. Jeszcze raz na pożegnanie wyprężają się junacy w defiladzie, a później wspólny obiad, kilka krótkich a dobitnych słów dowódcy i odjazd.

Przez trzy dni opuszczona chorągiew obozowa oznacza przerwę w pracy, aby po tym terminie znowu wzniesić się wysoko i załopotać na wietrze na znak rozpoczęcia następnego turnusu.

Georg.

## ŚWIĘTO PULKOWE PULKU RADIOTELEGRAFICZNEGO

29.VI.1937 roku pułk radiotelegraficzny obchodził swe święto pułkowe w ścisłym kółku rodzinnym.

Uroczystość rozpoczęła się capstrzykiem w dniu 28.VI. W dzień święta pułk ustawił się na boisku sportowym. O godzinie 8-ej dowódca pułku przyjął raport, po czym nastąpiło wyprowadzenie sztandaru, msza polowa, rozdanie odznak pamiątkowych pułku, znaku łączności, świadectw żołnierskiej szkoły początkowej i wpisanie się do „Księgi Wodza”, połączone z odczytaniem Jego myśli. Oficjalna część uroczystości w Warszawie zakończyła się defiladą i odprowadzeniem sztandaru, po czym dowódca pułku, poczt sztandarowy i delegacja wyjechali do Benjaminowa, gdzie po powitaniu

sztandaru przez kompanię honorową, dalszy ciąg uroczystości miał taki sam przebieg, jak w Warszawie i zakończony został wspólnym obiadem żołnierskim.

W dniu swego święta pułk otrzymał odznakę pamiątkową krakowskiego batalionu telegraficznego, którą wręczyła dowódca pułku delegacja batalionu.

T. W., s.

## Z ŻYCIA SZKOŁY PODCHORAŻYCH REZERWY ARTYLERII

29 czerwca 1937 roku Szkoła Podchorążych Rezerwy Artylerii, dorocznym zwyczajem żegnała uroczystie swoich wychowanków, którzy opuszczali już na zawsze mury szkolne, gdzie otrzymali pierwsze żołnierskie wychowanie i poprzez trud i znoj zdobyli przepiękny tytuł podchorążych.

W dniu tym już od samego rana koszary zmieniły swe codzienne oblicze. Przede wszystkim zapanowała wszędzie świąteczna cisza i spokój, opustoszały zupełnie place ćwiczeń, ucichły komendy i śpiewy.

Na rozległym placu ćwiczeń, otoczonym czworobokiem czerwonych budynków koszarowych, ustawiony był w głębi, na specjalnym podwyższeniu, ołtarz połowy z efektowną dekoracją, a po bokach, na strzelistych słupach, powiewały w rzędzie białoczerwone flagi. Z lewej i prawej strony ołtarza, wśród zielonej brzeziny, stały dwie armaty, jako znak najwyższego symbolu i potęgi artylerii, a blask ich spisu napemniał dumą i radością młodych podchorążych, gdyż po tak ciężkim i mozolnym okresie wyszkolenia stali się narreszcie od dziś prawdziwymi i samodzielnymi artylerzystami.

Około godziny 10 ze wszystkich stron zakolysały się miarowym rytmem sprężystego kroku długie kolumny podchorążych, zdążających przed ołtarz, by tutaj ostatni raz w tej wielkiej rodzinie żołnierskiej wnieść wspólnie dziękczynne modły do Stwórcy za pomyślne ukończenie kursu i ofiarować swe trudy ukochanej Ojczyźnie.

W tym czasie zaczęli napływać licznymi gromadkami goście, zajmując wyznaczone im miejsca w pobliżu ołtarza.

O godzinie 10.25 ukazał się na placu zastępca komendanta szkoły, który odebrał raport. Po raporcie rozpoczęła się msza św., którą celebrował ks. infułat Nosalewski. W czasie nabożeństwa przygrywała orkiestra wojskowa miejscowego pułku piechoty.

Po nabożeństwie wygłosił krótkie, ale jakże doniosłej wagi, przemówienie zastępca komendanta szkoły, podkreślając w swych słowach wielkie znaczenie dzisiejszej uroczystości, w której wychowankowie szkoły otrzymali choć skromny, ale jakże sławny i zaszczytny w dziejach naszej historii tytuł podchorążych.

Przecież pamiętna noc listopadowa — mówił komendant — niezatartymi literami zapisała podchorążych w kartach dziejów naszych walk powstańczych... Jako młodsze pokolenie i synowie tych, którzy pod wodzą nieśmiertelnego Marszałka Józefa Piłsudskiego orężem wywalczyli naszą niepodległość i zakreslili granice Polski, a swoją krwią przypieczętowali ich nienaruszalność — na was spada święty obowiązek utrzymania tego skarbu i przekazania go waszym następcom. To jest wasz tytuł, to wasza chluba, to wasza powinność.

Po tym przemówieniu nastąpiło tradycyjnym zwyczajem wręczenie szabel prymusom. Był to moment bodaj najpiękniejszy z całej uroczystości, albowiem byli tu odznaczani najwyższym symbolem nagrody rycerskiej w postaci szabel ci, którzy przez swą pilność, ofiarny zapal do pracy i wybitne zdolności osiągnęli czołowe miejsca w nauce. Sam przebieg wręczenia szabel był również przepiękny i może nawet wzruszający. Bo oto równocześnie z wręczeniem szabel zbiegła się przepiękna polska tradycja pasowania na rycerzy prymusów, którzy odbierali ten zaszczyt również i w imieniu swych kolegów baterii.

W chwili wręczenia szabel wszyscy prymusi klęczeli na prawym kolanie, a komendant szkoły podchodził kolejno do każdego i uderzał w lewe ramię szablą na znak pasowania na rycerza, wręczając jednocześnie szablę prymusowską, której odbiór przez prymusa potwierdzał jeden strzał armatni.

Po wręczeniu szabel wygłosił piękne przemówienie prymus szkoły, który w imieniu swych kolegów całej szkoły, między innymi, nadmienił: „...Wzruszeni jesteśmy dzisiaj wszyscy, bo oto po roku niemal pobytu, opuszczamy Szkołę Podchorążych, by w pułkach artylerii zdać egzamin z nabytych tu umiejętności. I pragnę zapewnić pana pułkownika i naszych przelożonych w imieniu wszystkich kolegów, że egzamin ten zdamy, że nabyliśmy ducha wojskowego i zasób koniecznych wiadomości, nauczyliśmy się cenić i szanować dobro państwowe i zgodnie z tradycją podchorążych gotowi jesteśmy w każdej chwili życie nasze i umiejętności złożyć Ojczyźnie w ofierze... Pamiętajmy i czynmy wszystko, aby zgodnie z nakazem Marszałka Piłsudskiego utrwalac wielkość i chwałę Polski!..”

Po tej ceremonii nastąpiły przygotowania do defilady. Sama defilada miała również swój efektowny przebieg, albowiem podcho-

rażowie starali się pokazać swoim przelożonym, że ich praca, ich wysiłek wychowawczy nie poszły na marne, oraz uyla to ostania rewia przed komendantem szkoły, któremu podchorażowie składali najgłębszy hold i podziękowania za wyszkolenie i wychowanie na prawych żołnierzy. Była to również chwila, w której przybywa Polsce nowy zastęp przygotowanych bojowo żołnierzy, ale żołnierzy o najwyższym poczuciu rycerskiego honoru, żołnierzy o najwyższym zapale bohaterstwa i bezgranicznego poświęcenia się najświętszym sprawom Ojczyzny.



Pasowanie na rycerzy i wręczenie szabel prymusom

O godzinie 13.30 odbył się wspólny obiad żołnierski na placu ćwiczeń, gdzie wzięła udział cała kadra instruktorska wraz z zaproszonymi gośćmi, nie pomijając nawet rodzin podchorążych, przybyłych specjalnie na tę wspaniałą uroczystość. Dzięki tym gościom, przy biesiadnych stołach żołnierskich wytworzyła się jedna wielka rodzina polska, w której panowała nieopisana wdzięczność, szczerłość i wzajemna miłość.

W czasie biesiady zastępca komendanta szkoły wznosił toast na cześć Rzeczypospolitej Polskiej, jej Najwyższego Włodarza, Pana Prezydenta, Ignacego Mościckiego i Naczelnego Wodza, Marszałka Śmigłego-Rydza.

Z kolei zabrał głos zastępca komendanta garnizonu, który w imieniu piechoty złożył serdeczną gratulację podchorążym, wyrażając przy tym wielką sympatię dla artylerii, oraz, jako dowódca pułku piechoty, zwrócił szczególną uwagę w formie wychowawczych wskazań młodym podchorążym, jako przyszłym oficerom artylerzystom na konieczność braterskiej i ściszej współpracy tych dwóch rodzajów broni: piechoty z artylerią.

Złożył również szczerą gratulację podchorążym miejscowy starsota, jako oficer rezerwy i stary legionista z czasów walk o niepodległość.

O godzinie 16.00 odbył się również w uroczysty sposób, w obecności zebranych podchorążych całej szkoły, wręczenie pięknych dyplomów sportowych zwycięzcom w zawodach, oraz wręczenie nagród w postaci cennych i pożytecznych książek tym żołnierzom, którzy osiągnęli najlepsze wyniki nauki w żołnierskiej szkole początkowej.

Wreszcie nadeszła ostatnia chwila, w której ta wielka rodzina podchorążych musiała rozerwać swe więzy współzycia i opuścić mury szkolne. Następował moment serdecznego pożegnania. Podawano sobie szczerzy, koleżeński uścisk dłoni, rzucano sobie wzajemnie spojrzenia, z których wyrwał się niemy żal, a z ust padaty drżące ze wzruszenia ostatnie słowa: bądź zdrow!... trzymaj się!... a plsz!... lub, a czy się kiedykolwiek w życiu zobaczymy jeszcze, najdroższy kolego?

J. Dziłwura, plutonowy

## ŚWIĘTO POZNAŃSKIEGO PUŁKU STRZELCÓW KONNYCH

Święto pułkowe, obchodzone w dniach 28 i 29 lipca, nie straciło na swym znaczeniu i tego roku, chociaż uroczystość ta odbywała się ściśle w ramach pułku.

Wieczorem 28 lipca odbył się uroczysty capstrzyk. Pułk ustawił się na dziedzińcu koszar w czworobok, w środku którego zapalono stos, który potężnie rzucanymi snopami światła nadał tej uroczystości prawdziwe piękno tradycji corocznego apelu poległych.

Dzień święta pułkowego, 29 lipca, pułk rozpoczął nabożeństwem w kościele garnizonowym. Po mszy św. odbyła się defilada przed dowódcą OK.

O godzinie 12.30 odbył się w krytej ujeżdżalni obiad żołnierski, a o godzinie 15 konkursy oficerskie i podoficerskie.

W konkursie podoficerskim otrzymali nagrody: pierwszą i trzecią plutonowy Pieprzka Stanisław, drugą kapral Janicki Edmund i czwartą kapral Ratajczak Szczepan.

O godzinie 11.15 tegoż dnia nastąpiło poświęcenie powiększonego i odnowionego kasyna podoficerskiego. Aktu tego dokonał ks. kanonik Kruczek Stanisław w asyście księdza Dymarskiego Franciszka, proboszcza parafii garnizonu wojskowego Poznań, w obecności dowódcy pułku, licznego grona panów oficerów i gości.

Podczas poświęcenia kasyna w przemówieniu swym ksiądz kanonik, uznając piękno dokonanego dzieła, życzył pomyślności i rozwoju kasyna oraz by poświęcenie jego było bodźcem do dalszej zbożnej pracy dla kościoła oraz do wytrwalszej pracy w służbie pułku ku chwale wielkiej i potężnej Polski.

Po poświęceniu kasyna, zaprosił gości prezes korpusu podoficerskiego na lampkę wina. W tym czasie księdzu kanonikowi

złożyły dzieci rodzin podoficerskich 7 białych różyczek oraz Mirka Basakówna wygłosiła piękny wierszyk — witając nim księdza kanonika i składając serdeczne pozdrowienia dla siostrzyczek i bratniaków za oceanem — dziękując też księdzu kanonikowi, że zechciał przybyć do pułku, aby być wśród tych, którzy go kochają całym sercem. Do głębi wzruszony, darzył ich ksiądz kanonik swoją dobrocią, życząc, by wyrosły na dobre Polki i dzielnych przyszłych żołnierzy, kochających swoją Ojczyznę — Polskę.

Chwile poświęcenia kasyna pozostaną w pamięci u wszystkich na zawsze, a przyjazd księdza kanonika do Polski, by być w pułku na święcie, sprawił wszystkim serdeczną radość, to też węzły, łączące rodaków naszych za oceanem, tym głębiej zadzierzgnęły się w sercach naszych.

Wieczorem w salach kasyna podoficerskiego odbył się bal, który zaszczylicili ksiądz kanonik Kruczek, major K., rotmistrz Pr. F. i liczne grono panów oficerów i gości. Bawiono się do późna w bardzo miłym nastroju.

Flieger Ludwik, starszy wachmistrz

## ŚWIĘTO WRZEŚNIENSKIEGO PUŁKU PIECHOTY

W połowie marca 1919 roku 1-y rezerwowy pułk strzelców wielkopolskich otrzymuje nową nazwę: „10-ty pułk strzelców wielkopolskich”. W tymże czasie została też ukończona organizacja III batalionu. Gdy w połowie kwietnia powrócili do Poznania I i II bataliony z pod Zbąszynia i Nakła, pułk był już całkowicie zorganizowany i pod dowództwem kapitana Kopy gotowy w każdej chwili do wyruszenia w pole. Następuje to dnia 5 maja 1919 roku po uroczystym obchodzie rocznicy konstytucji 3 maja i rewii wojsk wielkopolskich na polach Ławicy.

Dnia 18 czerwca otrzymuje pułk rozkaz przeprowadzenia zwiad przez Rynarzewo w kierunku na Bydgoszcz, w celu stwierdzenia sił nieprzyjacielskich. Właściwy zwiad przeprowadza I batalion pod dowództwem podporucznika sliwińskiego. Kompanie tego batalionu, wspierane samochodem pancernym, dochodzą aż do kanału Noteckiego. Porucznik Kostencki, dowódca 2-ej kompanii, który bohatercko atakował most na szosie bydgoskiej, zostaje ciężko ranny i następnej nocy umiera.

Po skończeniu zwiadu pułk wraca do Szubina, gdzie w dniu 22 czerwca zostaje załadowany i odjeżdża do Małopolski Wschodniej.

W nocy z 27 na 28 czerwca rozpoczyna się natarcie. III batalion w pierwszej linii, II w drugiej, I w odwodzie. Pod osłoną nocy przechodzi III batalion Gniłą Lipę i o godzinie 4 uderza na Wolków.

Dnia 7 sierpnia przerzucono pułk w składzie grupy wielkopolskiej na front wołyński. Po kilkutygodniowym pobycie pułk zostaje wycofany do Tarnopola i załadowany, a w dniu 19 września staje w Krotoszynie.

W grudniu obejmuje dowództwo nad pułkiem pułkownik Poniatowski.

Dnia 1 lutego 1920 roku pułk otrzymuje dzisiejszą numerację. Dnia 2 lutego 1920 roku pułk zostaje złączony, koncentruje się w Ostrowiu i Kępnie i odjeżdża na przeciwrosyjski front litewsko-białoruski.

Dnia 14 maja 1920 roku 15-ta armia sowiecka przerywa front polski pod Leplem.

Dnia 29 maja rozpoczyna się kontrakcja na odcinku gnieźnieńskiego pułku. Dowództwo grupy operacyjnej obejmuje kapitan Nowaczyński.

Dnia 2 czerwca uderzyła na północne skrzydło sowieckie polska armia rezerwowa.

4 lipca rozpoczyna się generalna sowiecka ofensywa, prowadzona z wielkim rozmachem siłami kilkakrotnie przewyższającymi polską 1-ą armię, która zostaje zmuszona do odwrotu. Pułk z obszaru Dziadziuszek przechodzi do Golubicz.

Na rozkaz dowódcy dywizji pułk cofa się w kierunku południowo-zachodnim.

Dnia 8 lipca obsadza pułk I i III batalionami odcinek Zadubienie — Puzyry — Mostowe.

Bój pod Puzyrami jest jednym z najzawziętszych i najkrwawszych, ale jednocześnie i najchlubniejszych, jakie pułk stoczył.

W dalszym odwrocie dnia 21 lipca przechodzi pułk za rzekę Niemen i obsadza dwoma batalionami lewy brzeg rzeki Łunna. Dopiero dnia 23 lipca nieprzyjacieli przeprowadza się na odcinku sąsiedniego pułku i zagraża prawej flance I batalionu.

8 sierpnia, w związku z przegrupowaniem do walnej bitwy, zostaje pułk złączony przez oddziały 8-ej dywizji piechoty.

W końcowym okresie odwrotu stacza pułk ważniejszą walkę powstrzymującą dnia 10 sierpnia pod Sadykierzem.

W bitwie warszawskiej dnia 15 i 16 sierpnia pułk, stojąc w Stanisławowie, w południowo-wschodnim obszarze twierdzy Modlin, otrzymuje zadanie zaatakowania wsi Toruń i nacierając na Nasielsk ułatwienie ruchu sąsiedniej 9-tej dywizji piechoty. Zadanie to zostaje przez pułk wykonane. Odwód pułku stanowi 4-a kompania ciężkich karabinów maszynowych i kompania techniczna.

Następnego dnia, 18 sierpnia, pułk dalej atakuje w kierunku Nasielska.

W tym samym dniu 4-a i 3-a armie, pod bezpośrednim dowództwem Naczelnego Wodza, Marszałka Józefa Piłsudskiego, rozpoczęły z południa rozstrzygające natarcie na skrzydło i tyły głównych sił Rosjan, oblegających Warszawę.

Dzień rozpoczęcia kontrofensywy i zdobycia Nasielska uważa pułk jako szczególnie doniosły dla siebie i dlatego też w tym dniu, to jest 16 sierpnia obchodzi corocznie swoje święto pułkowe.

Dowódca 5-ej armii w rozkazie z dnia 20 sierpnia udzielił pochwały 17-ej dywizji piechoty.

W następnym dniu czekają pułk nowe ciężkie zadania. W myśl rozkazu 5-ej armii, grupa generała Osińskiego ma bez zwłoki przeprowadzić się z powrotem na zachodni brzeg rzeki Narwi i przeprowadzić uderzenie w kierunku północnym, celem zajęcia przedmości na rzece Orzyc koło Szekowa oraz Makowa. Główne zadanie w ramach 17-ej dywizji piechoty wykonywa pułk gnieźnieński.

Od 21 sierpnia do 18 września pułk podążył przez Przasnysz — Jednorzec — Łomżę do Suwałk.

Po złączeniu pułku przez inne oddziały i blisko miesięcznym pobycie w Suwałkach w odwodzie, pułk w dniu 1 grudnia 1920 roku przechodzi w obszar Ossowca, tam ładuje się i odjeżdża do Wielkopolski. Po powrocie z frontu pułk zostaje czasowo umieszczony w obozie ćwiczebnym „Biedrusko” pod Poznaniem.

W listopadzie 1921 roku, po kilkakrotnej zmianie miejsca postoju, pułk otrzymuje jako stały garnizon Wrześnię.

Pierwszą chorągiew pułkową, ufundowaną przez pp. Wadzyńskich z Poznania, wręczono pułkowi uroczystość w dniu 4 lutego 1919 roku. W roku 1927 powstaje inicjatywa ofiarowania pułkowi drugiej, przepłowej, chorągwi przez społeczeństwo powiatów wrzesińskiego, słupeckiego, konińskiego i kolskiego. Uroczystość wręczenia chorągwi odbyła się w dniu 27 maja 1928 roku, w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej profesora Ignacego Mościckiego.

Podczas działań wojennych na wszystkich frontach wzięł do niewoli 3000 jeńców, poza tym zdobył 29 dział, 350 karabinów maszynowych, 31 parowozów, 1061 wagonów, 6 aparatów lotniczych, 1 samochód ciężarowy, 2 kompletne szpitale polowe, 24 cysterny.

Już w przeddzień uroczystości święta pułkowego, 14.VIII, odbył się uroczysty capstrzyk wśród salw karabinów maszynowych i strzałów armatnich. A wśród tego nad głowami zgromadzonych pojawiały się różnobarwne rakiety i ognie bengalskie.

W dzień uroczystości, to jest 15.VIII o godzinie 6 rano, orkiestra odegrała pobudkę, następnie o godzinie 8 odbył się raport przed dowódcą pułku na rynku w Ciężeniu, po czym nastąpił wyjazd do kościoła na uroczyste nabożeństwo. Po mszy św. i modłach zebrany tłum odśpiewał „Boże coś Polskę”. Następnie odbyło się na rynku przemówienie dowódcy pułku, w którym przedstawił zebranym żołnierzom okres zwycięskich walk pułku o niepodległość Państwa Polskiego. Pułkownik zakończył swe przemówienie okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej i jej Prezydenta, powtórzonym entuzjastycznie przez zebrane tłumy publiczności. Z kolei odbyło się honorowe rozdanie sznurów strzeleckich strzelcom bardzo dobrym i dobrym oraz odznak pułkowych. O godzinie 11 rozpoczęła się defilada pułku oraz organizacji i towarzysztw cywilnych.

Defiladę przyjmował dowódca piechoty dywizyjnej.

W przeglądzie pułku żywy udział wzięła również publiczność. Dziewczęta zasypywały defilujące oddziały naręczami kwiatów. Jedna z uczeniczek w stroju narodowym wręczyła uroczystość bukiet kwiatów każdemu oficerowi, prowadzącemu swoją kompanię. Ogólnie biorąc, defilada odbyła się wśród powodzi kwiatów, rzucanych przez okna rozentuzjowanej publiczności.

Defiladzie towarzyszyły przez cały czas dźwięki orkiestry pułkowej.

O godzinie 12 odbył się wśród miłego nastroju wspólny obiad żołnierski przy udziale „Rodziny Wojskowej”. W godzinach popołudniowych urządziła 2 kompania ciężkich karabinów maszynowych i 6 kompania wesołą zabawę żołnierską na blichach, podczas której odbyły się imprezy wojskowe, w których główną rolę odegrał strzelec Smolarek.

Całość zabawy spoczywała w rękach porucznika B.

Edmund Nowak, kapral

## Z ZAŁOBNEJ KARTY

21.VII bieżącego roku zmarł nagle w czasie przebywania na urlopie wypoczynkowym w stronach rodzinnych w Stanisławowie sierżant sanitarny Plaszyński Władysław w wieku 36 lat.

Zmarły wstąpił do służby wojskowej w przelomowych chwilach dla Państwa 1 listopada 1918 roku i pełnił twardą służbę żołnierską do ostatnich chwil życia. S. p. sierżant Plaszyński zapisał się w pamięci kolegów jako dobry towarzysz broni. Zmarły posiadał odznaczenia: brązowy krzyż zastęgi za udział w pamiętnej akcji powodziowej na Podhalu, oraz medal za wojnę. Pogrzeb odbył się w Krakowie w dniu 26.VII bieżącego roku przy licznych udziałach korpusu oficerskiego, podoficerskiego i wielu przyjaciół i znajomych zmarłego.

Cześć Jego pamięci!

# S p o r t



Straż pożarna podczas usuwania wody z bieżni

## MECZ LEKKOATLETYCZNY POLSKA — NIEMCY

W dniach 21 i 22 sierpnia bieżącego roku stadion Wojska Polskiego w Warszawie był świadkiem pięknej sportowej walki pomiędzy drużyną polską i niemiecką o puchar ministra spraw zagranicznych Becka.

W obecności 15.000 widzów wkroczyły na boisko dnia 21 sierpnia obie drużyny, poprzedzone orkiestrą Kolejowego Przystosobienia Wojskowego. Po odegraniu hymnów narodowych, (przy czym publiczność śpiewała Mazurka Dąbrowskiego), odbyło się oficjalne powitanie gości, po którym drużyny obeszły boisko, a na starcie pozostali zawodnicy biegu na 100 metrów.

Już ten bieg dał nam przedsmak zartej walki, która toczyła się przez cały pierwszy dzień zawodów. Do ostatnich metrów prowadził Polak Zasłona, ulegając dopiero na finiszu Niemcowi Gilmeisterowi. Czasy osiągnięte są doskonałe. 1) Gilmeister 10,6 sek., 2) Zasłona 10,7 sek. — rekord Polaki wyrównany, 3) Fischer 10,8, 4) Dunecki 11 sek.

Po pierwszej konkurencji prowadzą Niemcy 6:4.

Wyniki oblicza się: za pierwsze miejsce 4 punkty, za drugie 3, za trzecie 2, a za ostatnie 1 punkt.

W następnej konkurencji wyrósł nam nowy bohater sportowy. W biegu na 400 metrów Polak Gąssowski niespodziewanie pobit znakomitych Niemców, uzyskując przy tym rekord Polski, który jest czasem, osiągniętym w tym roku tylko przez jednego Niemca, dwóch Anglików, jednego Szweda i Włocha.

W czasie tego biegu trybuny drżały od oklasków i entuzjastycznych okrzyków publiczności.

1) Gąssowski 48,3 sek., 2) Hamann 48,8, 3) Stuelpnagel 49, 4) Śliwak 50,5 sek.

W skoku o tyczce przeżyliśmy piękny triumf Polaka Sznajdra, który jednak kosztował wtajemniczonych dużo nerwów. Otóż w czasie skoków Sznajder opuścił wysokość 3 m 80 cm licząc, że 3 m 90 cm weźmie z łatwością. Tymczasem na wysokości tej dwukrotnie strącił poprzeczkę i dopiero 3-cim rozpaczliwym skokiem przeszedł czysto, poprzeczka jednak długo drgała i trzymała w niepewności Polaków. Gdyby bowiem spadła, następny Niemiec, który prze-

szedł czysto przez 3 m 80 cm, zdobyłby pierwsze miejsce. Losy jednak sprzyjały nam.

1) Sznajder 3 m 90 cm, 2) Hartman 3 m 80 cm, 3) Klemczak (Polska) 3 m 70 cm, 4) Kobelt 3 m 60 cm.

Sznajder próbował przejść 4 m 10 cm, ale bezskutecznie, chociaż w pierwszym skoku strącił poprzeczkę tylko lekko ręką.

Po tej konkurencji zrównaliśmy się punktami z Niemcami. Teraz przyszły jednak walki, gdzie Niemcy okazali się zdecydowanie lepsi, choć na przykład w biegu na 100 m przez płotki padł rekord Polski.

Wyniki biegu na 110 m przez płotki: 1) Beschetznik (Niemcy) 15 sek., 2) Schellin (Niemcy) 15,1 sek., 3) Niemiec (Polska) 15,3 sek. (rekord Polski), 4) Haspel (Polska) 15,8 sek.

Rzut młotem: 1) Blask (Niemcy) 53 m 62 cm, 2) Sprenger (Niemcy) 50 m 37 cm, 3) Kocol 44 m 50 cm, 4) Węglarczyk 41 m 62 cm.

Nastąpił potem bieg na 10 km, który zakończył się pięknym zwycięstwem Nojogo. Jeden z zawodników niemieckich został zdublowany, a Polak Wirkus był o krok od zajęcia drugiego miejsca.

1) Noji 32:00,8, 2) Eberhardt 32:03,6, 3) Wirkus 32:04,2, 4) Lieck.

Zawiedli zupełnie nasi dyskobole, osiągając rzuty dużo słabsze w stosunku do swojej tegorocznej formy. Spodziewaliśmy się tu równej walki.

1) Hillbrecht 46 m 50 cm, 2) Blask 43 m 95 cm, 3) Fiedoruk 43 m 23 cm, 4) Gierutto 42 m 94 cm.

W dalszym ciągu nastąpił najpiękniejszy bieg zawodów — na 800 m. Na ostatnich 100 m. kiedy sytuacja wyglądała beznadziejnie, ponieważ Niemcy, biegnąc wachlarzykiem, zamknęli Polaków, Kucharski wspinał się finiszem, pociągając za sobą Gąssowskiego i przy olbrzymim entuzjazmie publiczności, zdobywamy jedyne w tym meczu podwójne zwycięstwo.

1) Kucharski 1:55,2, 2) Gąssowski 1:55,8, 3) Linhoff 1:56,1, 4) Mertens 1:57.

Zwycięstwo to jest tym cenniejsze, że zawodnicy niemieccy, to biegacze o znanych w Europie nazwiskach.

Miłym dla publiczności polskiej był przebieg trójskoku. Kontuzjowany Luckhaus, dzięki olbrzymiej ambicji i zaparciu się, zdobył dla nas cenne zwycięstwo.

1) Luckhaus (Polska) 14 m 83 cm, 2) Ziebe (Niemcy) 14 m 77 cm, 3) Hoffmann (Polska) 14 m 61 cm, 4) Woellner (Niemcy) 14 m 13 cm.

Ostatni punkt programu zawodów tego dnia, sztafeta 4×100 m, przyniósł nam piękną i ambitną walkę, która wprawdzie zakończyła się niktym zwycięstwem Niemców, ale nam dała nowy rekord Polski. 1) Niemcy 42 sek., 2) Polska 42,2 sek. (rekord Polski). Drużyna polska w składzie: Danowski, Popek, Zasłona i Dunecki — niemiecka z Leichumem, Fischerem, Gilmeisterem i Mathusem.

Piękną walkę pierwszego dnia kończymy gorsi tylko o 6 punktów.

Jakże inny był drugi dzień zawodów. Niespodziewana ulewa przerwała zawody, zamieniając bieżnię w rzekę, którego to stanu nawet sprowadzona straż pożarna nie mogła zmienić.

Kierownictwo budowy bieżni wydało sobie najgorsze świadectwo, kompromitując nasze urządzenia sportowe wobec zagranicy.

Polscy zawodnicy wykazali brak odporności nerwowej i w walce, prowadzonej wprawdzie w trudnych warunkach, ale przecież na naszym terenie i wobec własnej publiczności, ulegali Niemcom bez poważniejszego oporu. Wyjątkiem był Noji, który ponownie zwyciężył, stając się przez to pierwszym zawodnikiem naszej drużyny.

400 m przez płotki: 1) Hoelling (Niemcy) 54,2, 2) Grashoff (Niemcy) 55,5, 3) Gąssowski 56,2, 4) Kostrzewski 56,7.

Podwójne zwycięstwo Polski: Kucharski i Gąssowski biją Niemców w biegu na 800 metrów



Gąssowski wygrywa bieg na 400 metrów





Nowi zwycięzcy w biegu na 10 kilometrów

Skok w dal: 1) Long (Niemcy) 7 m 43 cm, 2) Leichum (Niemcy) 7 m 12 cm, 3) Hoffmann 7 m 3 cm, 4) Hanke 6 m 99 cm.  
 Bieg na 1500 m: 1) Schaumburg (Niemcy) 3:53,2, 2) Kucharzski 3:58,5, 3) Soldan 3:58,5, 4) Ill (Niemcy) 4:04,6.  
 Oszczep: 1) Laqua (Niemcy) 60 m 73 cm, 3) Boeder (Niemcy) 55 m 90 cm, 3) Turczyk 55 m 60 cm, 4) Gburczyk 46 m 45 cm.  
 Kula 1) Woelke (Niemcy) 15 m 62 cm, 2) Gierutto 14 m 56 cm, 3) Trippe (Niemcy) 14 m 42 cm, 4) Tilgner 14 m 2 cm.  
 Bieg na 5 km: 1) Noji 15:26, 2) Syring 15:28, 3) Duplicki 15:35,6, 4) Eitel (Niemcy) 15:46. Dobrze spisał się tu Duplicki.  
 Sztafeta 4×400 m: 1) Niemcy 3:20, 2) Polska 3:25,4.  
 Skok wzwyż: 1) Weinkoetz (Niemcy) 1 m 80 cm, 2) Gehmert (Niemcy) 1 m 80 cm, 3) Chmiel 1 m 75 cm, 4) Kalinowski 1 m 70 cm.

W zupełnych ciemnościach skończył się ten, mimo wszystko, piękny mecz zwycięstwem Niemców 96:72 punktów.

W głosach prasy i zawodników niemieckich znajdujemy bardzo wiele uznania dla piękna walki, sprawności organizacyjnej, bezstronności publiczności oraz, co jest najważniejsze, dla siły naszej lekkoatletyki.

T. K.

#### WYWIAD DLA „WIARUSA“ Z P. CHMIELEWSKIM H., MISTRZEM BOKSERSKIM EUROPY

Nie zamarły jeszcze echa naszych sukcesów bokserkich, dlatego sądzimy, że Czytelników naszych zacieka wi wywiad, przeprowadzony przez sierżanta Pietrusiaka Stanisława z p. Henrykiem Chmielewskim, tym tak sympatycznym naszym mistrzem Europy.

Wywiad został przeprowadzony w Ciechocinku, w czasie kuracji p. Chmielewskiego. Ze względu na trudności techniczne, wywiad zamieściliśmy nie w całości, a tylko w wyjątkach.

#### REDAKCJA

- Co Pana skłoniło do przyjazdu do Ciechocinka?
- Przede wszystkim przejechałem dokończyć kuracji, którą rozpocząłem w Łodzi według zaleceń p. majora dr. Levittoux, a pod kierunkiem p. majora dr. Helwiga.
- Jak to było na mistrzostwach Europy w Mediolanie?
- Było dobrze — najwlecej byłem ucieszony z rewanżu nad Tillarem — moim pogromcą na Olimpiadzie w Berlinie. Jak wiadomo, miałem wówczas chore ręce, w przeciwnym razie byłbym może zdobył nawet złoty medal, a szkoda wielka, bo tych medali tak mało przywieźliśmy do Polski.
- A może Pan opowie coś Czytelnikom „Wiarusa“ o podróży do Ameryki, o stoczonych tam walkach oraz o Polonii Amerykańskiej.

— Podróż do Ameryki odbyłem bez choroby morskiej, żałuję tylko, że nie przeżyłem sztormu morskiego, bo być na oceanie i tego nie widzieć i nie przeżyć, to wielka szkoda.

Co do samych walk bokserkich w Ameryce, to takie same, jak wszędzie, sędziowie umieją również zawodników krzywdzić. Ja osobiście mam żal do sędziów za to, że zwycięstwo przyznali Al-Wardowi pomimo, że leżał na deskach. Jeżeli już sędziowie nie chcieli dać mu przegranej przez wyliczenie, to winien Al-Ward przegrać nieznacznie, ale zasłużeń, na punkty. Widownia zaprotestowała prawdziwym rykiem, kiedy ogłoszono zwycięstwo dla Al-Wardla. Wziąłem do serca tę niesłuszną porażkę i biłem się następnie tak, aby wygrać zupełnie przekonywująco. Inaczej wstyd byłoby mi wrócić do Polski. Polonia Amerykańska przyjęła nas jak swoich synów, doznaliśmy serdecznej opieki szczególnie ze strony p. redaktora Czecha i p. dyrektora Soboty.



Finiśz biegu na 100 metrów

- Jakle stosunki panowały wśród mistrzów europejskich?
- Bardzo serdeczne i przyjazne.
- Jakie zamiary ma Pan po ukończeniu kuracji?
- Proszę pana, przede wszystkim mam nadzieję, że pozbędę się tej choroby rąk i że będę zupełnie zdrow. Po powrocie z Ciechocinka zamierzam trenować intensywnie pod kierunkiem mojego pierwszego nauczyciela p. Tomasza Konarzewskiego oraz pod opieką, aby się przygotować do obrony zdobytego tytułu.
- Jak Pan się czuje w Wojskowym Szpitalu Sezonowym w Ciechocinku?
- Bardzo dobrze. Przede wszystkim mam bardzo dobrą opiekę lekarską, dzięki życzliwemu ustosunkowaniu się do mojej osoby.

#### JESZCZE O TURNIEJU TENISOWYM

Niech mi wolno będzie złożyć serdeczne podziękowanie Komitetowi Organizacyjnemu Turnieju Tenisowego, jak również kochanym marynarzom, jako gospodarzom, za serdeczne przyjęcie, jakiego doznaliśmy podczas pobytu w Gdyni.

Wrażenia, odniesione z pobytu, przeszły wszelkie oczekiwania. Gościnność, serdeczność, braterstwo wspólnych rodzajów broni kolegów zjazdu turniejowego, pomoc w grach, udzielanie wskazówek — wszystko to nie da się opisać szczegółowo, musi się być uczestnikiem i samemu to przeżyć.

Komitet organizacyjny zawodów dał z siebie wszystko, aby móc całości przeprowadzić bez zarzutu. Szczególnie p. kapitan Kola-czyński Tadeusz i naczelny redaktor „Wiarusa“, p. kapitan Ciepiewski, którzy z prawdziwym oddaniem się ułatwili zawodnikom spełnianie ich, choćby najdrobniejszych, próśb. Żałuję, że kolegów z pułków kawalerii nie było na turnieju tenisowym, czyżby nie uprawiali tak pięknego sportu, jakim jest tenis? Smiem w to wątpić. Przyznam, że byłem bodaj najstarszy wiekiem na turnieju i rozpocząłem grę zaledwie 3 lata temu. Nie zrezygnowałem — chociaż w tym roku nie zająłem żadnego miejsca — nie zraziło mnie to, odwrotnie — postanowiłem w wolnych chwilach poświęcić się dalszej zaprawie, by móc w przyszłym roku, w ukochanym przez I Marszałka Polski — Wilnie, gdzie ma się odbyć IV turniej tenisowy korpusu podoficerów zawodowych, pokazać grę dobrej klasy, no i posunąć się do miejsc czołowych, zmierzyć z asami tegorocznego turnieju i zwyciężyć.

Na zakończenie pozwolę sobie wznieść okrzyk: „Niech żyją organizatorzy turnieju tenisowego, kochani nasi marynarze oraz wszyscy koledzy - zawodnicy“.

Do zobaczenia w Wilnie, przynajmniej w trzykrotnie większej gromadzie zawodników na IV turnieju tenisowym korpusu podoficerów zawodowych.

Stójkowski Stanisław, starszy wachmistrz

#### Z ŻYCIA WKS PUCK

W dniu 8 sierpnia bieżącego roku odbyły się w Pucku zawody piłki nożnej pomiędzy drużynami WKS Puck a KS Strzelec Wejherowo. Zwyciężył WKS Puck 4:1 (4:0). Sędziował p. Konopka.

W dniu „Święta Żołnierza“, to jest 15 sierpnia bieżącego roku, odbyły się w Pucku zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo oraz w eliminacji, celem wystawienia drużyny lekkoatletycznej na mistrzostwo Marynarki Wojennej.

Po zawodach lekkoatletycznych odbyły się zawody piłki nożnej pomiędzy drużynami WKS Puck i WKS Flota Gdynia. Po ciężkiej rozprawie zwyciężył WKS Puck 3:2 (2:1). Drużyna WKS Flota w sezonie letnim nie poniosła ani jednej porażki. W meczu tym publiczność Pucka, licznie zebrana, interesowała się żywo zawodami.

E. Konopka



# Film i kina

Po raz pierwszy w dziejach kinematografii został odznaczony przez Ojca Św. Piusa XI orderem, reżyser filmowy John Farrow, zatrudniony w Towarzystwie Warner Bros. Farrow został udekorowany przez papieża krzyżem kawalerskim Św. Stefana za zasługi, oddane Kościołowi Katolickiemu, zwłaszcza za film „Damian Trędowaty”, przedstawiający działalność misjonarza na wyspie trędowatych. Należy podkreślić, że jest to pierwsze odznaczenie watykańskie dla osoby zasłużonej na polu filmu.

## POLSKIE PISMO FILMOWE W HOLLYWOOD

„Polish Art and Film” — oto tytuł nowego miesięcznika, wydawanego przez „Polish Art and Film Publishing Co”, w Hollywood. Nowe wydawnictwo poświęcone jest naszym artystom filmowym w życiu świata „srebrnego ekranu”. Wiadomości i artykuły drukowane są w dwóch językach — polskim i angielskim. Z tego źródła dowiadujemy się między innymi, o dźwiękowcu polskim, produkowanym w Hollywood pod tytułem „The Peasante wedding” (ślub wieśniaka). Obraz ten, wykonany w kolorach, na tle polskim, postawiony na wysokim poziomie artystycznym — jak mówi komunikat — wkrótce ukaże się na ekranach Ameryki.

## WYTWÓRNIA AMERYKAŃSKA SZUKA TALENTÓW W POLSCE

Warszawski oddział jednej z wytwórni otrzymał zawiadomienie, że wytwórnia postanowiła wydelegować do Polski specjalnego przedstawiciela dla stałego informowania go o nowych talentach polskich we wszystkich dziedzinach filmu. Zamiar ten pozostaje w związku z założeniem nowego studio pod Londynem, które zamierza korzystać z nowych talentów europejskich.

## NOWY FILM Z KIEPURĄ I MARTĄ EGGERTH

Jan Kiepura podpisał świeżo z austriacką wytwórnią filmową umowę na nowy film pod tytułem „W krainie uśmiechu”, przerobiony z popularnej operetki Lehara pod tą samą nazwą. Partnerką Kiepurę będzie, podobnie jak i w nakręcanym obecnie w Wiedniu filmie „Cyganeria” — Marta Eggerth.

## CHAPLIN ZABRONIONY W ITALII

Ostatni film Charli Chaplina „Dzisiejsze czasy”, który cieszył się na całym świecie tak wielkim powodzeniem, został zabroniony przez cenzurę włoską i nie będzie wyświetlany ani w Italii, ani w koloniach włoskich.

## DŹWIĘKOWA WERSJA FILMU „NA SYBIR”

Głośny swojego czasu film „Na Sybir”, reżyserii Henryka Szaro, został obecnie nagrany na taśmie dźwiękowej. Jak bywalcy kinowi przypominają sobie, występuje w nim Jadwiga Smosarska, Brodysz, Bodo i Samborski. Jest to pierwsza próba udźwiękowania niemych filmów polskiej produkcji, bez filmowania nowej wersji. Bardzo ciekawe, jak się ten eksperyment powiedzie.

## WYWIAD Z MARLENĄ

Marlena Dietrich od dwu tygodni przebywa w Europie. Piękną gwiazdą, jakkolwiek nie zwykła otaczać się tajemniczością, nie jest jednak zbyt skłonna do udzielania wywiadów, gdy jest na wy-wczasach. Jednak jednej z paryskich dziennikarek udało się uzyskać szereg odpowiedzi na parę niedyskretnych pytań. Może właśnie charakter tych pytań skłonił Marlenę do mówienia, gdyż, jak wiadomo, odznacza się ona wyjątkowym poczuciem humoru. Zapytana, co ceni najbardziej w mężczyźnie, oświadczyła: „Moim zdaniem umysł jest dla mężczyzny czymś o wiele ważniejszym, niż uroda dla kobiety. Fakt, że mężczyzna jest przystojny — oświadczyła na zapytanie, jak reaguje w scenach miłosnych przed obiektywem — nie działa na mnie wcale, jego inteligencja podnieca mnie bardziej, niż regularność rysów lub budowy ciała”. Gdy dziennikarka zapytała ją, czy w czasie nagrywania filmu zdarza jej się symulować, iż jest naprawdę zakochana w aktorze, na przykład w Herbercie Marshallu, który jest jej partnerem w filmie Lubitscha „Aniol”, Marlena roześmiała się: „Nie zdarzyło mi się nic podobnego od czasu, gdy miałam 16 lat! Widzi pani, pod tym względem mam w sobie coś z mężczyzny — wiem, że to nie byłoby „rycerskie”. Dziennikarka upierała się jednak przy swoim twierdzeniu, że taka mała komedia nigdy zaszkodzić nie może — przeciwnie, istnieje możliwość, że partner Marleny stworzy kreację bardziej przekonującą, przekraczającą zwykle jego możliwości. „Myli się pani — oświadczyła Marlena — istotnych uczuć nie pokazujemy nigdy na ekranie. Gdy się jest naprawdę zakochanym, nie paraduje się z tym publicznie, a na pewno nie okazuje się tego przed obiektywem. I jakże tu reagować prawdziwie, gdy reżyser powiada: proszę o rozkochane spojrzenie, ale niech pani nie zdejmuje ręki z ramienia

Marshalla, dopóki pani nie usłyszy odgłosu zatraskiwania drzwi. Jest jeszcze przy tym jeden czynnik, który nie pozwala mi nigdy zapomnieć, że scena miłosna jest tylko grą — to szminka. Gdy mężczyzna jest uszminkowany, mam wciąż przed oczyma przypomnienie, że jego najpiękniejsze wyznania są częścią roli jego i mojej”. Dziennikarka paryska przyznaje w swoim artykule, że odpowiedzi Marleny sprawiły jej wyraźny zawód, jest jednak zadowolona, gdyż rzadko komu udało się dotąd uzyskać tak obszerny wywiad z małąmówną gwiazdą.

# Teatr

## RUCH TEATRALNY W STOLICY

Teatry warszawskie, po skompletowaniu zespołów, szykują się do rozpoczęcia sezonu teatralnego. I tak: „Teatr Nowy” ma w pełnych próbach doskonałą komedię pod tytułem „Dama i 3 asów”; „Teatr Narodowy” przygotowuje doskonałą sztukę Calderona, graną z wielkim powodzeniem w ubiegłym sezonie we Lwowie, pod tytułem „Życie snem”; „Teatr Letni” otworzy sezon jesienny wiedeńską komedią muzyczną „Miłość przy świecach”; „Teatr Malickiej” ma w końcowych próbach komedię pod tytułem „Mięczak”, z Malicką w roli głównej, a „Teatr Kameralny” nosi się z myślą wystawienia scenicznej przeróbki głośnej powieści Fallady „I coś dalej szary człowieku”. „Teatr Wielki” wreszcie przygotowuje na inaugurację sezonu operetkę pod tytułem „Słońce Meksyku”, w której wystąpi szereg znanych artystów operetkowych oraz dramatycznych.

## FESTIVAL SZTUKI W WARSZAWIE

Chodzą słuchy, że w czasie festivalu sztuki, który ma się odbyć w październiku w Warszawie, między szeregiem imprez artystycznych, jak: przedstawienia na plenerach: dramatyczne i operowe — wystąpi również nasz wielki śpiewak Jan Kiepura.

## PRZED SEZONEM TEATRALNYM NA PROWINCJI

W związku ze zbliżającym się początkiem nowego sezonu teatralnego, teatry prowincjonalne szykują się gorączkowo do otwarcia teatrów. Kończy się kompletowanie zespołów, ustala się repertuar, a parę teatrów zapowiada inaugurację już w pierwszych dniach września. Teatr Miejski w Grodnie otworzy sezon świetną sztuką Rostanda „Orlątko”. Teatr Kameralny w Częstochowie inauguruje nowy rok teatralny „Moralnością pani Dulskiej” Zapolskiej, a teatry niemieckie w Łodzi wystawiają na pierwszy ogień „Teorię Einsteina”, graną w Warszawie z olbrzymim powodzeniem w „Reducie” paręset razy z rzędu.

## Z TEATRÓW ŻOŁNIERSKICH

W „Domu Żołnierza” w Lublinie w sezonie bieżącym powstaje teatr żołnierski, który, poza dawaniami przedstawień w Lublinie, objeżdżać będzie również teren OK II. Na otwarcie sezonu wystawiona będzie komedia Józefa Jarem-Mirskiego pod tytułem „Cudny piórka”.

Również teatr żołnierski w Sokółce inauguruje sezon „Cudnymi piórkami”.

## Z TEATRU W STANISŁAWOWIE

Teatr imienia Moniuszki w Stanisławowie, pozostający pod kierownictwem p. Z. Łozińskiej, rozpoczyna w pierwszych dniach września 3-ci sezon działalności. Jak w latach poprzednich, działać będą 3 grupy teatru. Jedna grupa będzie dawała premiery w Stanisławowie, objeżdżając województwo stanisławowskie, 2 zaś pozostałe grupy, pod nazwą „Teatr Podolsko - Pokucki”, będą prowadziły działalność propagandowo-teatralną na terenie województwa tarnopolskiego.

## TEATR WOJEWÓDZTWA POZNAŃSKIEGO

W najbliższym czasie ma powstać teatr objazdowy województwa poznańskiego, który dawać będzie również przedstawienia w garnizonach i formacjach wojskowych.

Zespół teatru żołnierskiego w farale „Lunatyk”



# R a d i o

## PRZEMOWIENIA MINISTRA ŚWIĘTOSŁAWSKIEGO DO MŁODZIEŻY

Z okazji rozpoczynającego się nowego roku szkolnego, zabierze głos przed mikrofonem minister WR i OP profesor Wojciech Świętosławski. Przemawiać on będzie dwukrotnie, a mianowicie: w sobotę dnia 4 września wygłosi o godzinie 11.05 przemówienie pod tytułem: „Czego Polska oczekuje od swej młodzieży”, nazajutrz zaś, w niedzielę dnia 5 września o godzinie 20.40 pan minister poruszy temat — „U progu nowego roku szkolnego”.

## CZY WIECIE, 2E...

W Niemczech za pajęczarstwo grozi kara aresztu. W pierwszych trzech miesiącach bieżącego roku wykryto 224 radiopajęczarzy, spośród których 7 skazano na karę aresztu do 2½ miesiąca, pozostałych ukarano grzywnami od 5 do 200 marek.

Znany artysta John Barrymore został zaangażowany przez jeden z koncertów amerykańskich jako wykonawca do pięciu sztuk Shakespeare'a. Za występy swoje przed mikrofonem zaofiarowano mu małą sumę... 15 tysięcy dolarów.

## Program audycji radiowych

Codziennie (audycje stałe): 6.15 Audycja poranna (święta o 8-ej). 7.00 Dziennik. 12.40 Dziennik. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 18.10 Sport. 18.45 Program. 20.45 Dziennik. 23.05 Warszawa II Muzyka taneczna.

Niedziela 5.IX. 9.00 Nabożeństwo. 10.45 Orkiestra. 12.03 Muzyka polska — poranek muzyczny. 13.10 Koncert rozrywkowy. 14.40 Wszystkiego po trochu — audycja dla dzieci. 15.00 Audycja dla wsi. 16.00 Pieśni i tańce ludu wielkopolskiego — koncert. 16.40 Ostatnia audycja Konkursu Lotniego P. R. 17.00 „Podwieczorek na Targach”. 20.40 „U progu nowego roku szkolnego” — przemówienie ministra W. R. i O. P. profesora W. Świętosławskiego. 21.15 „Pozar w ministerstwie” — wesola audycja. 22.00 Jan Brahms. Sonata fortepianowa F-moll op. 5. 22.35 Artyści opery „La Scala” (płyty).

Poniedziałek 6.IX. 11.40 Menuety (płyty). 12.25 Edward Elgar (płyty). 12.40 „Od warsztatu do warsztatu: Futro na zimę”.

## FALE DECYMETROWEJ DŁUGOŚCI

Zakres fal decymetrowych zawiera się w granicach od 10 centymetrów do 1 metra. Jedną z głównych właściwości tych fal jest łątność skupiania ich, jak gdyby w jeden strumień i rzucania w dowolnym kierunku. Pod tym względem fale decymetrowe upodabniają się do promieni świetlnych.

Wytwarza się je za pośrednictwem bardzo prostych układów nadawczych, przy zastosowaniu specjalnych lamp (magnetron).

## Segregowanie 4.200 odpowiedzi, nadesłanych do Polskiego Radia po IV audycji konkursowej



16.00 „Jak wytwarzamy prąd elektryczny” — audycja dla dzieci starszych. 16.15 Lekkie piosenki i utwory fortepianowe. 16.45 „Jak podróżowali dawni Polacy” — felieton. 17.00 Polska Kapela Ludowa. 17.50 Nowa epoka w łowiectwie — pogadanka. 18.15 Obce piosenki w wykonaniu polskich śpiewaków. 19.00 Miniatury kwartetu — koncert. 20.00 Koncert rozrywkowy. 21.45 „Pan Tadeusz” — A. Mickiewicza (fragment). 22.00 Pieśni Tatarów wileńskich. 22.20 Pieśni Haydna, Schuberta i Schumanna w wykonaniu Anieli Szelefińskiej.

Wtorek 7.IX. 11.40 Giacomo Puccini: Fragmenty z opery „Madame Butterfly”. 12.25 Mała Orkiestra Polskiego Radia. 16.00 „Podwieczorek do lipy” — audycja dla dzieci starszych. 16.20 Lekki koncert kameralny. 17.00 Koncert Orkiestry Filharmonii Warszawskiej. 18.15 W dniu święta Brazylii. 19.00 „Willa do wynajęcia” — skecz. 20.00 „Cyganeria” — opera w 4-ach aktach G. Pucciniego. Transmisja z Teatru Wielkiego we Lwowie. 21.45 „Pan Tadeusz” A. Mickiewicza (fragment).

Środa 8.IX. 11.40 Piotr Czajkowski: fragment z baletu „Jeziorko łabędzie”. 12.25 Koncert rozrywkowy. 16.00 „Z mojego warsztatu” — szkic literacki. 16.15 Pieśni w wykonaniu chóru pracowników Fabryki Karabinów. 16.45 „Samoobrona Wilna i Grodna” — odczyt. 17.00 Koncert popołudniowy. 17.50 „Galwani — ojciec elektryczności” (w 200-ną rocznicę urodzin) — pogadanka. 18.15 W rytmie czardasza. 19.00 Słynni dyrygenci — XXI audycja. 20.00 Kalejdoskop — audycja muzyczna. 21.00 Koncert chopinowski. 21.45 „Pan Tadeusz” A. Mickiewicza (fragment). 22.00 Zespół Henryka Kowalskiego.

Czwartek 9.IX. 11.40 Dwaj wirtuozi altówki (płyty). 12.25 Muzyka salonowa. 16.00 „Wrzesień” — pogadanka dla dzieci. 16.15 Koncert rozrywkowy. 16.45 Sprawa kobieca na forum Ligii Narodów — odczyt. 17.00 „Śpiewające eksponaty” — lekki koncert. 18.15 Słynni dyrygenci w repertuarze walców Straussa. 19.00 „Wesele Elżuni” — w Teatrze Wyobraźni. 20.00 Koncert solistów. 21.05 Muzyka taneczna. 21.45 „Pan Tadeusz” A. Mickiewicza (fragment). 22.00 Wieczorny koncert.

Piątek 10.IX. 11.40 Ludwik von Beethoven: Sonata Es-Dur op. 81. 12.25 Orkiestra wojskowa. 16.15 Polska Kapela Ludowa. 16.45 „Z pustyni — ziemia obiecana” — reportaż. 17.00 Koncert z Targów Wschodnich we Lwowie. 18.15 Pogadanka konkursowa. 18.20 Orkiestra i duety fortepianowe. 19.00 Symfonie Beethovena — IX audycja. 20.20 Muzyka lekka. 21.00 Muzyka taneczna. 21.45 „Pan Tadeusz” A. Mickiewicza (fragment). 22.00 Koncert solistów.

Sobota 11.IX. 11.40 Utwory Fryderyka Deliusa z płyt. 12.25 Orkiestra rozrywkowa. 16.00 Teatr Wyobraźni dla dzieci młodszych. 16.30 „Pożegnanie lata” — korowód z pieśnią i muzyką po ulicach Warszawy. 19.15 Koncert. 20.00 Audycja dla Polaków za granicą. 21.05 Las gra — ballady i pieśni Schumanna i Schuberta. 22.00 Tańce słowiańskie w wykonaniu orkiestry.

a kierunkowość uzyskuje się przy pomocy odpowiednio skonstruowanych reflektorów. Kierunkowość fal decymetrowych jest tak wybitna, że na danym terenie może pracować kilka nadajników i to na wspólnej fali, nie przeszkadzając sobie wzajemnie. Ustawiony w pewnej odległości odbiornik na podstawie obracanej i zaopatrzonej również w reflektor, możemy nastawiać w kierunku tej stacji nadawczej, którą chcemy odebrać.

Fale decymetrowe, aczkolwiek bardzo zbliżone pod względem rozchodzenia się do promieni świetlnych, posiadają nad tymi cenną dla komunikacji wyzność, że przenikają przez atmosferę niezależnie od jej chwilowych stanów. A więc mgła, nagromadzona para, śnieżyca itp. nie stanowią dla fal decymetrowych żadnych przeszkód. Ta właściwość pozwala na posługiwanie się falami decymetrowymi wszędzie tam, gdzie sygnalizacja świetlna w pewnych okolicznościach zawodzi. A więc na przykład gdy promienie latarni morskiej nie mogą przeniknąć przez mgłę, skutkiem czego widzialność latarni przez okręty jest niemożliwa lub bardzo ograniczona, zastępuje się je tak zwanymi radiolatarniami, wyposażonymi w nadajniki o falach decymetrowych, które zwłaszcza przy wprowadzaniu okrętów do portu, oddają nieocenione usługi.

Ustawione na wybrzeżu dwa nadajniki wysyłają na wspólnej fali dwa równoległe promienie, skierowane na morze. Na okręcie znajduje się odbiornik z anteną reflektorową, zaopatrzonej w przyrząd, którego wskazówka może się wychylać w lewo lub w prawo od położenia zerowego, zależnie od tego, na który nadajnik w danej chwili reaguje odbiornik. Wchodzący do portu okręt bierze więc kurs po linii, biegnącej mniej więcej środkiem pomiędzy obydwojma promieniami fal. To wytyczanie kierunków przy pomocy fal decymetrowych odbywa się z bardzo dużą dokładnością i to na odległość wielu nawet kilometrów. Jeszcze bowiem na odległości kilkunastu kilometrów średnica wiązki promieni nie przekracza kilku metrów.

Jest rzeczą oczywistą, że tego rodzaju urządzenia mają doniosłe znaczenie nie tylko dla żeglugi morskiej, lecz również i dla żeglugi powietrznej, a nawet i lądowej.

# Rozrywki umysłowe

## LAMIGŁÓWKA

ulożył „Wło - ęko”



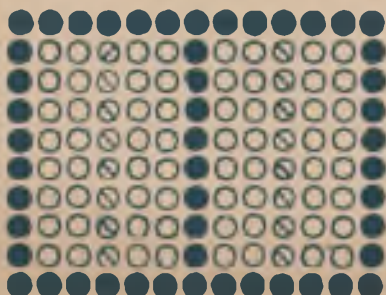
W figurę wpisać poziomo 17 wyrazów według podanego niżej znaczenia. Pionowy rząd środkowy da rozwiązanie, imię i nazwisko szaradzysty „Wiarusa”.

### Znaczenie wyrazów:

1) Liczebnik. 2) Niedobra. 3) Tytuł potoczny. 4) Utwór literacki. 5) Wystający róg w okowie wiosła. 6) Ryba. 7) Rodzaj pieczywa. 8) Stan zupełnie nieuporządkowany i nieukształtowany. 9) Zgromadzenie zakonne. 10) Nadziemne pędy roślin, ścielące się po powierzchni ziemi. 11) Wywrócenie się samochodu lub samolotu. 12) Tkanina robiona sposobem pończoszniczym. 13) Włóczykij, włóczęga. 14) Thuze się łatwo. 15) Wódz, układający plan działań wojennych. 16) Rozmyślanie, medytacja. 17) Inaczej subtelny, wrażliwy, słaby lub wątpy.

## ZADANIE

ulożył „Wło - ęko”



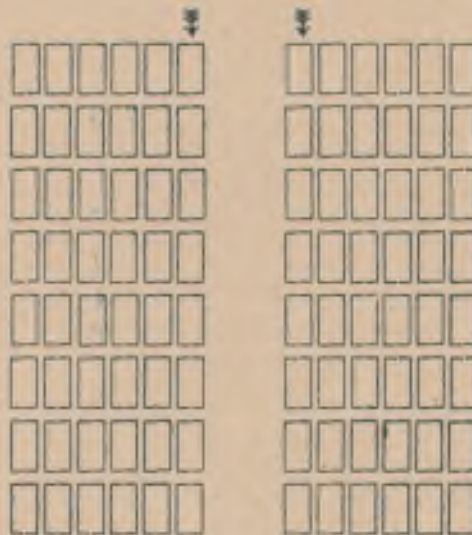
W figurę wpisać osiem par synonimów, to jest wyrazów o tym samym znaczeniu, lecz brzmiących odmiennie. Litery w rzędach środkowych dadzą rozwiązanie.

### Znaczenie wyrazów:

1) Przyrząd do podnoszenia ciężarów. 2) Kolor. 3) Ryba. 4) Herb polski. 5) Taniec. 6) Pokarm dla zwierząt. 7) Ptak. 8) Miasto.

## LAMIGŁÓWKA

ulożył „Wło - ęko”



W figurę wpisać poziomo 16 wyrazów sześcioliterowych. Pionowe rzędy, oznaczone strzałkami, czytane z góry na dół, dadzą rozwiązanie.

### Znaczenie wyrazów:

1) Jeden z trzech mędrców wschodu. — Muza astronomii. 2) Bohater dramatu Szekspira. — Miesiąc. 3) Świeżo wyciśnięty sok z jagód lub owoców. — Papiery wartościowe (wspak). 4) Pierwiastek chemiczny. — Część rzędu wierzchowego. 5) Imię męskie. — W dawnej Polsce urzędnik, czuwający nad zwierzyną i urządzający łowy dla króla. 6) Imię męskie. — Nieszczerość, udawanie, fałsz. 7) Ssak z rodziny myszowatych. — Ten, kto głosuje. 8) Włóczenie rolnicy. — Wzruszenie, wzburzenie.

Termin nadsyłania rozwiązań — trzy tygodnie.

### NAGRODY:

Dwie do rozlosowania pośród tych, którzy nadesłali rozwiązania.

ROZWIĄZANIA ZADAŃ, ZAMIESZCZONYCH W N-RZE 32 „WIARUSA”:

### KRZYŻÓWKA

#### Wyrazy poziome:

Gedeon, klapak, Orz, ate, ma, aoryst, st, udo, na, to, alt, Łaba, kto, kier, osa, Ran, er, ra, pi, om, nas, was, awiz, pak, lira, rak, wu, pp. Eol, zł, bodziec, ka, cud, rab, czekan, kurant.

#### Wyrazy pionowe:

Gumula, jarzec, Ada, wał, do, obornik, ce, era, as, za, buk, ozon, ars, woda, rak, pud, ty, te, ma, za, sto, kpl, lato, sir, Peru, at, ka, al, car, pe, ainowie, ba, ile, rok, kistra, balast.

### ARYTMOGRAF

Zołnierze Rzeczypospolitej! Z was się Polska poczęła, z waszego trudu i znoju, ze stalowej potęgi waszych bagnatów zrodziła się i okrzepła jej młoda wolność. Nie zmarnowana wasza krew. Nie próżny wasz trud. Nie daremna była śmierć tych, którzy w mogiłach zasnęli. Wasz skromny mundur, który już dziś najzaszczytniejszą w Polsce jest szatą, świętością narodu się stanie.

Józef Piłsudski

#### Klucz pomocniczy:

Rafajłowa, Żółkiew, Przemyśl, Grudziądz, Sochaczew, Obłęgorek, Pustelnik.

### KONIKÓWKA

Bądź silnym w nieszczęściu, a szczęście wnet samo zbliży się do ciebie.

# K u m o r



(Rysunek lewy)

— Mitka pisze, że obraca się teraz w najlepszym towarzystwie: sami dyrektorzy, komisarze.

— Cóż to, prezesem jakiej kooperatywy został?

— Nie, jest konwojentem aresztowanych.

(Rysunek prawy)

— Czy zapakować szanownej pani, czy też odesłać do domu ten piękny, czterokilogramowy kawałek polędwicy bez kości, który kazala pani wykrajać?

— Ależ nie. Ja go wcale nie biorę. Chciałam tylko zobaczyć, jak taki kawał mięsa wygląda, bo mi właśnie w ostatnim miesiącu ubyło cztery kilo.



Mąż (do żony):

— Kiedy jedno z nas umrze, ja przeniosę się na wieś.

Nim Angelo Naumann został dyrektorem teatru w Pradze, ożenił się z aktorką Joanną Buską, wdową po koniuszym cesarskim, hrabiną Torrek. Dyrektor Naumann był z tego bardzo dumny i zawsze kazał wszystkim tytułować swoją żonę hrabiną.

Pewien woźny, nie wiedząc o tym, zapytał raz dyrektora:

— Czy mam zanieść rolę pani Buska?

— Komu?

— Pańskiej małżonce, pani Naumann...

— Moja żona, durniu, nazywa się hrabina Torrek! Zrozumiałeś?

— Tak jest, panie hrabio — odpowiada zawstydzony woźny.

Artysta teatralny Arnold występował w jednej sztuce, na której próbach był sam autor, który nie był zadowolony z gry aktora.

Na przedostatniej próbie spytał go więc:

— Panie Arnold, dlaczego pan w życiu taki wesoły, a na scenie w mojej sztuce taki smutny?

— Bo w życiu trzymam się swojego, a nie pańskiego tekstu — odpowiedział urażony aktor.

Nauczyciel do ucznicy:

— Proszę mi powiedzieć, co pani wie o bocianie?

Ucznica zażenowana:

— Kiedy, proszę... pana profesora... Podobno bocian to tylko... taka bajka.

— Twoja żona, jeśli się nie mylę, farbuje sobie włosy.  
— Ale skądże. Ona sobie już takie jasne kupiła.

— Skoro mój mąż zmarł, to i ja żyć nie chcę. Pójdę za nim!

— Ależ kobieto! Niechże biedak trochę odpocznie!

— Duszo moja — mówi mąż do żony — ja chciałbym ci nieba przychylić!

— Ach, rozumiem, aby na ziemi zostać sam!

— Bój się Boga! Jak ty masz twarz pociętą! Co za osioł cię golił?

— Dziś ja sam się golilem.

— Jak się panu podobała moja żona?

Redaktor:

— Wie pan, że gdyby była manuskryptem, to bym ją natychmiast odesłał z powrotem.

Różnice rasowe pomiędzy narodami najłatwiej poznać przy wysiadaniu z tramwaju.

Amerikanin wysiada szybko, nie oglądając się ani w lewo, ani w prawo.

Anglik rozgląda się naokoło siebie, czy czegoś nie zapomniał.

Szkot starannie szuka dookoła, czy przypadkiem ktoś czegoś nie zostawił.

Sierżant:

— Strzelec Faja powie mi, poco armata ma lufę?

— Aby ją pucować, panie sierżancie.

WYDAWCA: WOJSKOWY INSTYTUT NAUKOWO-OŚWIATOWY

Redaktor naczelny: Jerzy Ciepłowski, kapitan

Zastępca naczelnego redaktora: Wacław Szmagier

Sekretarz redakcji: N. W. Witaczyński, chorąży

Kierownik działu KOP: sierżant Romuald Mackiewicz

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Nowy-Świat 23/25. Telefony: Redakcji 231-72, Administracji 304-69. Konto PKO 22.144

Przedpłata: Miesięcznie 1.50 zł. — Rocznie 17 zł. — Egzemplarz pojedynczy 50 gr. Za granicą rocznie 40 zł. — W Ameryce 5 dolarów.

Opłata pocztowa uiszczona gotówką. — Za zmianę adresu dopłata 25 groszy.

Ceny ogłoszeń: 1 strona czarno drukowana 500 złotych; jeden milimetr jednoszpaltowy względnie jego miejsce przy układzie dwuszpaltowym zł. 1.—; trzyszpaltowym zł. 0.65. Cena 1 strony dwukolorowej, względnie 1 strony opisowej 750 złotych; jeden milimetr jednoszpaltowy względnie jego miejsce przy układzie dwuszpaltowym zł. 1.50, trzyszpaltowym zł. 1.—

Rękopisów, zdjęć i rysunków, nadesłanych do Redakcji, nie zwraca się.

Drukarnia Naukowa, Warszawa, Stare Miasto 11. Tel. 509-17. — Kłásze Zakł. Fotochemigraf. „Zorza”, Warszawa. Tel. 520-37.